

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 2. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 7. października 1878.

Treść: Udzielenie urlopu. — Spis petycyj. — Wniosek p. Reya o zmianę §. 50. ustawy szkolnej z r. 1873. w pierwszym czytaniu, przekazany komisji edukacyjnej. — Odstąpienie petycji proboszczów (nr. 545) o zmianę ustawy kościelno-kokurencyjnej, tudzież petycji gminy, pod koncesję na myta Wydziałowi krajowemu. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego. — Rozprawa ogólna. — Głosy i wnioski pp. Michała Popiela Kamińskiego i Krukowieckiego. — Zamknięcie dyskusyi. — Wybór jeneralnych mowców. — Przerwa posiedzenia. — Oświadczenie komisji administracyjnej, w przedmiocie ograniczeń poboru opłat targowych. — Głosy jeneralnych mowców pp. Czerkawskiego i Męcińskiego. — Odrzucenie wniosków pp. M. Popiela i Męcińskiego. — Uchwalenie ustaw przyzwalających na pobór kopytkowego dla miasta Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. — Rozprawa jeneralna. — Głosy pp. Zatorskiego i Szujskiego. — Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Hozarda. — Oświadczenie radcy medycynalnego Dra Alfreda Biesiadeckiego. — Rozprawa szczegółowa. — Poprawki pp. Majera do etatu posad i plac. — Poprawki pp. Krukowieckiego i Majera do statutu szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Uchwalenie etatu i statutu tegoż szpitala. — Porządek dzienny 13go posiedzenia.

Początek o godzinie 10 m. 25 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kuleczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 120. — Ze strony Rządu radca dworu Filip Zalewski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest obecna, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciwko protokołom z 11. i 12. posiedzenia nie wniesiono za-

rzutów, są więc przyjęte. Posłowi Wolańskiemu Władysławowi udzieliłem urlop trzydniowy. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kuleczycki (czyta):

Spis petycyj

po dzień 6. października do Sejmu krajowego wniesionych.

„356. Gmina Radynice, przez p. Edwarda Stadnickiego, o zapomogę 500 złt. i pożyczkę bezprocentową 1000 złt. na budowę szkoły“ — do komisji edukacyjnej.

„357. Wydział powiatowy Złoczów, przez p.

Wesołowskiego, z podaniem gminy Zborowa o budowę drogi z Kozowy do Zborowa" — do komisji drogowej.

„358. Bolesław Długoszewski, fabrykant cementu, przez p. Hoppena, z zażaleniem na podniesienie taryfy kolejowej dla transportu cementu" — do komisji petycyjnej.

„359. Gmina Jazłowiec, przez p. Władysława Wolańskiego, o datek 4000 złt. na budowę szkoły" — do komisji edukacyjnej.

„360. Obszary dworskie i gminy powiatu limanowskiego, przez p. Zborowskiego, o ustanowienie sądu powiatowego w Mszanie dolnej" — do komisji prawniczej.

„361. Obszary dworskie i gminy powiatu limanowskiego, przez p. Zborowskiego, o subwencją dla drogi gminnej z Mszany do Lubnia" — do komisji drogowej.

„362. Antonina Osińska, wdowa po urzędniku szpitalnym w Krakowie, przez p. Kamińskiego, o emeryturę" — do komisji szpitalnej.

„363. Gmina Kamionki wielkiej, przez p. Franciszka Jasińskiego, o zapomogę 100 złt. na ukończenie budynku szkolnego" — do komisji edukacyjnej.

„364. Wydział pow. Limanowa, przez p. Romera, o zasystowanie ustawy, przydzielającej niektórym gminom do nowego sądu powiatowego w Mszanie dolnej" — do komisji prawniczej.

„365. Wydział powiatowy Limanowa, przez p. Romera, o polecenie Wydziałowi krajowemu odebranie drogi kamioncko - stupnickiej" — do komisji drogowej.

„366. Wydział powiatowy Limanowa, przez p. Romera, o subwencją 24.000 złt. na odbudowanie czterech duktów dróg w powiecie limanowskim" — do komisji drogowej.

„367. Walerya i Józefa Bojarska, oraz Adolfiny z Bojarskich Dydyńska, sieroty po urzędniku stanowym, przez p. Wereszczyńskiego, o powiększenie datku z łaski" — do komisji petycyjnej.

„368. Julia Gromnicka, wdowa po nauczycielu, przez p. Smolkę, o podwyższenie pensji wdowej" — do komisji edukacyjnej.

„369. Zofia Szechowicz, wdowa po literacie,

przez postą Smolkę, o zapomogę" — do komisji petycyjnej.

„370. Julian Fałata, przez p. Hoszarda, o stypendyum na czas trwania studyów akademickich" — do komisji budżetowej.

„371. Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach, przez p. Edwarda hr. Stadnickiego, w sprawie 500-milionowej pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych" — do komisji pożyczkowej.

„672. Gmina Czarny-Dunajec, przez p. Pławickiego, o nadanie jej nazwy miasta królewskiego i zaliczenie w poczet miast" — do komisji administracyjnej.

„373. Wydział powiatowy Lisko, przez p. Zurowskiego, o wsparcie dla gmin, dotkniętych grabieżami" — do komisji budżetowej.

„374. Apolonia Czajkowska, wdowa po gr. k. księdzu, przez p. Michała Popiela, o zapomogę" — do komisji petycyjnej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, na którym jest: Pierwsze czytanie wniosku postą Reya o zmianę artykułu 50. ustawy szkolnej z roku 1873 co do interkalaryów od opróżnionych posad nauczycielskich. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Wniosek, który miałem zaszczyt przedstawić wys. Izbie, podyktowany mi był natargiwymi domaganiami się gmin, żądających zmiany artykułu 50. ustaw szkolnych z r. 1873. Otóż ustawy te postanawiają, że w szkołach ludowych, w których raz już był zainstalowany nauczyciel, że okręgi tych szkół zmuszone są płacić ciągle na pensje tych nauczycieli, bez względu, czyli ich posiadają, czy nie; zaś artykuł 50. lit. d) oznacza, że te płace mają przechodzić na fundusz emerytalny jako interkalarya dla nauczycieli szkół ludowych. Otóż okręgi szkolne zobowiązane są płacić całą pensją nauczycielską, chociaż nie posiadają nauczycieli, nieraz dwa, trzy, a nawet i więcej lat. Nie trudno wyobrazić sobie, do jakiego stopnia wzrasta z tego powodu niezadowolenie w gminie, która własnym kosztem, a jeszcze gorzej, jeżeli za pożyczzone pieniądze zaprowadziła i wybudowała szkołę, gdy musi opłacać nauczyciela, chociaż ten umarł, albo przeniósł się na inną korzystniejszą posadę. Na prośby Rad szkolnych ludowych, wnoszone do Rad szkolnych okręgowych o przysłanie nauczyciela, Rady szkolne okręgowe odpowiadają, że nauczyciela

nie mają do dyspozycyi, więc go przysłać nie mogą. Na prośby zaś o zwolnienie ich od tych plac, Rada szkolna krajowa odpowiada dekretem egzekucyjnym, bo zmusza ją do tego bezwzględność §fu 50. Właśnie w mojej okolicy gmina Podleszany i Wola Mielecka, które posiadały nauczyciela przed rokiem 1874, od tego roku nie posiadają nauczyciela, jednak przymuszone są egzekucyjnie do płacenia ciągle zaległości, mimo, że nauczyciel wjejski nie istnieje. Łatwo sobie wyobrazić, jakie w całej okolicy jest niezadowolenie. Dziś wątpię, aby jakiegokolwiek władze były w stanie zaprowadzić szkoły, chociaż powiat zaprowadził szkół 23, co dowodzi, że chęć dla szkół i szkolnictwa była wielka u ludności wiejskiej powiatu mieleckiego. Jak się te gminy zapatrują pozwoli mi wysoka Izba odczytać bardzo krótki ustęp końcowy podania wyżej wymienionych gmin do Rady powiatowej mieleckiej (czyta):

„Nie wątpimy, że wysokie władze, do których sami nie znamy drogi, słuszną naszą prośbę uwzględnić raczą, inaczej nawet spodziewać się nie możemy, gdyż według naszego ciemnego pojęcia wyglądałoby to tak samo, jakby od kogoś, co mieszka pod gołem niebem, żądano zapłaty za komorne, w którym się nigdy nawet troszeczkę nie zagrzał, gdy go na dworze zimno umroziło.“

W ten sposób wszystkie gminy pojmują ten §. ustawy szkolnej i nareszcie nie można żądać od nich, aby pojęcie potrzeby pomnożenia funduszu emerytalnego szkół sięgało do tego stopnia, iżby chętnie na takie płacenie całej pensyi nauczycielskiej przez lat parę dla nie istniejącego nauczyciela się godziły. W obec więc stosunków naszych ta ustawa jest za bezwzględną. Wysoki Sejm, tworząc ustawę szkolną w roku 1873 nie przewidział jednej z dwóch rzeczy, albo nie obliczył, że gminy wezmą się tak chętnie do stawiania szkół ludowych, albo też nie rozliczył się, że dla tych szkół braknie nauczycieli. Jednakże faktem jest, że posiadamy więcej szkół, niż mamy nauczycieli. Otóż w tych warunkach, które zmienić nie jest w naszej mocy na razie, przynajmniej musimy zmienić art. 50. ustaw szkolnych z 1873 r. i to w ten sposób, jak to mój wniosek proponuje, to jest, aby interkalarya od posad nauczycielskich opróżnionych nie były pobierane od gmin na dłuższy jak trzy miesiące. Ten czas jest niezbędny, ponieważ §. 46 i 47 téjże ustawy postanawiają, że w razie, gdy nauczyciel umarł, a był ubogim, należy się wdowie czwarta część pensyi, jako odszkodo-

wanie; nie mamy nauczycieli bogatych, więc musimy to postanowienie zatrzymać. Wrodzony konserwatyzm każdego człowieka nie chętnie mu doradza zmianę ustawy już wprowadzonej w życie. Z drugiej strony kryterium dobroci każdej ustawy dopiero się okaże w praktyce po zastosowaniu téj ustawy. Przyznam się, że co do mnie, nie znam ustawy składającej się ze stukilkudziesięciu paragrafów, któraby nie musiała być przemienianą rozmaitymi dodatkami. W innych krajach, gdzie parlamentaryzm stoi wyżej niż u nas, jak w Belgii, gdzie nie bronią ciałom prawodawczym dostatecznego czasu do obrad, tam takie ustawy są ciągle poprawiane nowelami i tak n. p. ustawa gminna z roku 1836 była ciągle poprawiana corocznemi nowelami do roku 1848, a zatem przez lat 12. Nasz Sejm, który ma tyle do zrobienia, tyle do stworzenia i zreorganizowania, a nie posiada na te olbrzymie prace więcej czasu, jak kilka tygodni w roku, prawdopodobnie nieraz będzie musiał nowelami wzmocnić i przekształcić ustawy już uchwalone. Otóż z tych względów proszę wys. Izby, aby raczyła wniosek postawiony przekazać komisji edukacyjnej.

JE. hr. Marszałek. P. Rey wnosi, aby wniosek jego odesłać do komisji edukacyjnej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają, aby tę sprawę przekazać komisji edukacyjnej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoki Sejm przekazał komisji administracyjnej petycyje proboszczów obzradku łacińskiego o zmianę ustawy konkurencyjnej do l. 545 wniesioną. Ponieważ w tym samym przedmiocie był postawiony w Sejmie samoistny wniosek ks. Buchwalda i wniosek ten wysoki Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu jako komisji specjalnej, wnoszę, aby także i tę petycyą l. 545 jako stojącą w związku z powyższym samoistnym wnioskiem odstąpić Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem, aby petycyą l. 545 odstąpić Wydziałowi krajowemu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoki Sejm przekazał także komisji administracyjnej prośbę gminy i obszaru dworskiego Podbuże o dozwoleńie prawa poboru myta na wybudowanie i utrzymanie mostu. Ponieważ wszystkie sprawy tego rodzaju do wys. Izby przechodzą przez Wydział krajowy, pozwalam sobie uczynić wniosek, aby tę petycją przekazał Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby tę petycją odesłać do Wydziału krajowego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego. Sprawozdawcą komisji administr. jest poseł Szczęsny Koziebrodzki.

P. Szczęsny Koziebrodzki (zaczyna czytać).

(Głosy). Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę więc o odczytanie projektów ustaw. Sądzę, że nad wszystkimi tymi projektami do ustaw naraz będzie mogła być rozprawa ogólna, bo wszystkie te ustawy mają ten sam charakter, do tego samego celu zdążają i tylko szczegółowa rozprawa odbyć się musi nad każdą z ustaw osobno, zaś głosowanie w trzecim czytaniu odbędzie się naraz nad wszystkimi ustawami.

Spraw. p. Szczęsny Koziebrodzki (czyta):

„A.

Ustawa

o udzieleniu gminie miasta Rzeszowa prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem rozporządza, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym

stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Rzeszowa prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać przy siedmiu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. Na drodze zwanój: Łańcucko-Tyczyńska.
2. Na drodze zwanój: Ruskawieś.
3. Na drodze zwanój: Sandomierska.
4. Na drodze zwanój: Krakowska.
5. Na drodze zwanój: Stajnie.
6. Na drodze zwanój: Psiarnisko.
7. Na drodze zwanój: Staroniwa.

Rogatka na drodze zwanój Ruskawieś, takżeż rogatka na drodze łańcucko-tyczyńskiej, mają być postawione w takich punktach, ażeby na pierwszój przejazd pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i magazynami kolejowymi, na drugiej zaś komunikacya pomiędzy Tyczynem a Łańcutem wolne były od myta kopytkowego.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdój sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.
2. Od każdój sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.
3. Od każdój sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wieszionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowój mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytnicznych lub o znizeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na bruko-

wanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego, na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich — nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta, według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Rzeszów przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz wraz z dokładnym kosztorysem tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina miasta Rzeszów Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Rzeszów wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniała, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby takowe nie skutkowały może polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. XII.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

B.

Ustawa

o udzieleniu gminie Brzeżan prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich udziela się gminie miasta Brzeżany prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać na sześciu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. Na drodze ku Posuchowu za ostatniemi chałupami przedmieścia Adamówki.
2. Na rządowym gościńcu, wiodącym z Adamówki do Potutor za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką.
3. Na gościńcu ku Rajowi, obok bramy żelaznej za cmentarzem.
4. Na przedmieściu Miasteczku, przy drodze do Leśnik za ostatniemi chałupami przedmieścia;
5. Na gościńcu rządowym, wiodącym do Lwowa przy rogatce Lwowskiéj.
6. Na drodze krajowej ku Złoczowu i Tarnopolowi przy rogatce złoczowsko-tarnopolskiéj.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdéj sztuki bydła pociągowego 2 (dwa) ct.
 2. Od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.
 3. Od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.
- Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cieleta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie płaci się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowej, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytuicznych, lub o znizeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich, i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie, i używania na ten cel preścacy mieszkańców miasta, według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Brzeżany przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz wraz z dokładnym kosztorysem tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina miasta Brzeżany Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały, i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Brzeżany wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna Władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. XII.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

C.

Ustawa

o udzieleniu gminie miasta Stanisławowa prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Stanisławowa prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać na następujących dziewięciu do miasta prowadzących drogach:

1. Mykityńce-Knihynin.
2. Krechowce-Knihynin.
3. Pasieczna-Knihynin.
4. Opryszowce-Knihynin.
5. Czukałówka-Knihynin.
6. Krechowce-Knihynin.
7. Zagwoźdź-Knihynin.
8. Wołczyniec-Knihynin.
9. Na drodze do kolei żelaznej,

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru.

1. Od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) ct.
2. Od każdój sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.
3. Od każdój sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierchowych 1 (jeden) ct.
4. Od każdój sztuki bydła pędzonego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowej mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytnicznych, lub o niżeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Stanisławowa, przed rozpoczęciem roku budżetowego, Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych róbót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego, wykaże gmina miasta Stanisławowa Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich pokrywanymi z funduszu poboru myta kopytkowego służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Stanisławowa wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniała, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w

ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna władza krajowa, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Wysoki Sejmie! Byłem przewodnikiem jednego z znakomitszych miast naszego kraju przez długie lata. Wiadome mi są stosunki, źródła dochodów i wydatki naszych miast osobliwie większych, które miały niegdyś zorganizowane magistraty, lecz to co nam względem myta kopytkowego niniejsze sprawozdania i to tak Wydziału kraj. jak i szan. komisji administracyjnej prawią, nigdy mi nawet nie przyszło do głowy, i dziwić się trzeba nad pomysłami, jakie wysnuto do udowodnienia potrzeb a raczej prawowitości tego kopytkowego.

Udowodnię wys. Sejmowi, że to są fantazyje i więcej jak fantazyje.

Każda publiczna danina z natury swojej winna mieć przedmiot, który jej wymaga i podmiot, to jest czynnik, który jej nie ma. Wiadomo nam, że wszystkie miasta, które w tych przedłożeniach tutaj są wyliczone, są poprzecinane nie w jednym, ale w rozmaitych kierunkach drogami państwowemi. I tak: oto gość przyjeżdża do tego miasta drogą państwową, na której rogatkę opłaca, wstępuje do pierwszej lepszej gospody, a potem wraca tą drogą państwową do domu, i nie tknąwszy ani gródki ziemi w mieście kopytem musi opłacić kopytkowe! Otóż tutaj to kopytkowe nie ma przedmiotu. Ależ sprawozdania wykazują, że te miasta na utrzymanie komunikacyi wydają rocznie czternaście, trzynaście, dwanaście, ośm, itd. tysięcy. Zastanówmy się, na jakie środki komunikacyjne łożą te wydatki i które są te środki komunikacyjne. Jużcić te są środki komunikacyjne, przez które można się do miasta dostać. Ale tutaj w tych obliczeniach wydatków są całkiem inne wydatki preliminowane na chodniki, troleary, na bruki, na które nawet żaden przejezdny zajechać nie może, bo gdyby zajechał, toby mógł być obłożony karą a nawet z kozą się obaczyć. Znowu więc kopytkowe nie ma przedmiotu.

Ale śmiem powiedzieć, że nawet na te wszystkie trettoary, chodniki itd. tak ogromne sumy, jak są w sprawozdaniach wykazane, rocznie się nie wydają, a na prawdziwe środki komunikacyjne tj. na drogi tyle nawet setek nie wychodzi, ile tysięcy się rachuje. Powie kto, tu dowód obliczenia budżetowe! Panowie, za piętnaście minut można sporządzić budżet, który wykaże 50.000 niedoboru. Jeżeli idzie o to, aby uzyskać w Sejmie kopytkowe, zwołuje się radę gminną i mówi się: na chodniki trzeba tyle a tyle tysięcy, Rada uchwała, zwłaszcza, gdy dostała skinienie, że to jest tylko formą, aby dostać kopytkowe (brawo) — i w ten sposób przychodzi się z prośbą uzasadnioną do Sejmu o kopytkowe. Ale cóż z tego kiedy kopytkowe obraca się na całkiem inne potrzeby. Jeżeli są miejsca publiczne tak zwane targowice, koło których, jak wiemy niekoniecznie starannie chodzą, wtedy za takie targowice w samej rzeczy opłacać się należy, a to jest targowe, które się pobiera w dzień targu i tylko od towaru prowadzonego na targ, albo od bydła lub fury naładowanej zbożem lub innym produktem. Ale takie targowe nie może iść w zawód z kopytkowem, zawsze atoli pokrywa wszystkie wydatki miejskie nie tylko na szutrowanie dróg, ale i na utrzymanie trettoarów, bruków itd.

W tych sprawozdaniach jest mowa o prestacjach drogowych właśnie na miasta w mowie będące obliczonych, jednakowoż te miasta osobistych prestacyj nie mają, ani mieć nie mogą. Wszak te miasta mają dotacje pochodzące po największej części od samych mieszkańców obywateli, mają 60, 70, 80 tysięcy rocznie dochodów stałych, które wystarczają na pokrycie wydatków, jakimi są szkoły, drogi etc. Otóż z tych funduszków opłacają się te drogi, dopóki wystarczają te fundusze, a jeżeli nie wystarczają to można się wtedy udać do prestacyj. Ale zrzeczam panom, że prawie we wszystkich tych miastach, gdyby zwierzchność gminna do prestacyi zawezwała i gdyby każdy mężczyzna nabrał szutru, ile jest miejsca w kieszeniach, a każda osoba żeńska nabrała tyle kamienia, ile we fartuszek może się zmieścić, toby drogi były w dobrym stanie (wesołość). Koniec końców, najgłówniejszy warunek jest, że miasto nie ma dostatecznych funduszków na swoje wydatki, więc trzeba je uzupełnić kopytkowem. W tym kierunku moi panowie nie ma nic tak dobrego, aby nie miało jakiegóż ujemnej strony, zwykle zaś nie ma nic tak złego, aby nie było w tém jakiej dobrej strony. Otóż pamięć nasza sięga do czasów przed-

autonomicznych, kiedy to absolutne rządy tak uciążliwie nam panowały, a przecież wtedy każde miasto miało przeciętnie znakomite majątki zakładowe, których dziś nie ma.

Jakże te rządy postępowały sobie? Możemy przecież i od nich jakąś naukę wyciągnąć. Jeżeli dochody miasta nie wystarczyły na pokrycie wydatków, zsyłał ten rząd komisarza, ale komisarza rzeczoznawcę. Ten rozpatrzył się w sprawie i jeżeli rząd zauważył, że burmistrz był przyczyną tego upadku majątku miejskiego, że Rada gminna niesfornie sobie postępuje, oddalił burmistrza, rozpuścił Radę, zamianował nowego burmistrza i kazał wybrać Radę. Jeżeli zaś rzeczywiście znalazł, że miasto nie może podolać zakrojonym wydatkom, wtedy powiedział miastu rozporządzeniem nie choruj na pana (brawo), nie możesz opłacać burmistrza tysiącami, dostaniesz takiego, który będzie miał pensyi 400 albo 500 zł., dostaniesz dwóch pisarzy po 200 zł. i rawizora policyi o 120 zł. rocznej płacy, i tak zrównoważył dochody z wydatkami i miasto istotnie nie potrzebowało się uciekać do zasady, szukania pieniędzy tam, gdzie ich tylko znaleźć można; bo to tylko Bismarkowi było wolno (wesołość). Otóż co za powód, miastom przysparzać ten biedny nędzny grosz, który z sąsiedztwa daleko biedniejszego się ściąga. Mówią trzeba wspierać miasta. Nie moi panowie, kopytkowem nie wspiera się miasta. Wspiera się niem tylko rozrzutność, która tam powstaje, gdzie się na lekkie dochody liczy. Kopytkowem tworzy się antagonizm między gminami wiejskimi a uprzywilejowanymi miastami (brawo). Kopytkowe do zupełnie innych rezultatów prowadzi, niż to co się zowie wspieraniem miast; — to jest upeśledzenie miast!

Przytoczono tutaj argument także bardzo ważny, że to miasto wydaje tyle a tyle na szkoły, a uczęszczają tam także dzieci ze wsi. No moi panowie, o tym argumencie nie da się nic mówić, ten argument jest pod wszelką krytyką, ale motorem tego argumentu padałbym jeszcze jeden. Oto, że w tém samym, mieście jest pewnie suto zbudowany kościół, tam przychodzą ludzie ze wsi modlić się, niech płacą kopytkowe (wesołość). To będzie równoległy wniosek, bo szkoła i kościół stoją na równi. Wprawdzie uczęszczają do szkół miejskich dzieci siół okolicznych, ale nigdy nie słyszałem o fundacyi takiej szkoły, która by wsie sąsiednie wykluczała — przeciwnie przy każdym założeniu szkoły w mieście wysunięty jest naprzód argument, że przy natłoku dzieci wiejskich do téj

szkoły, miasto tj. mieszkańcy z tych dzieci korzyści ciągnąć będą.

Mniemam nareszcie, że Wydział krajowy mógłby korzystać z procedury, której rządy używały w obec miast zanadto szafujących dochodami. Jużcież nie potrzebują miasta, którym dochody nie wystarczają, bawić się w dekasterye, nie potrzebują mianować magistratualnych urzędników tysiącami opłacanych, nie potrzebują bawić się w senaty karne administracyjne i w senatorów. Jeżeli ich nie starczy na senaty i senatorzy niech się kontentują ławnikami, którzy daleko mniej kosztować będą.

Że ktoś potrzebuje pieniędzy, czyż ma mieć prawo szukać ich u tego, który nie jest obowiązany płacić? To nie jest zasadą, to nie jest przywilejem, to jest więcej niż przywilej. Dlatego ja pozwolę sobie postawić wniosek (czyta): „Wys. Sejm raczy uchwalić: Nad wnioskiem komisji administracyjnej przechodzi Sejm do porządku dziennego, a natomiast uchwała: Kopytkowe z dniem 30. września ustaje w kraju Galicyi i Lodomerji z W. ks. krakowskiem z wyjątkiem stolic Lwowa i Krakowa“.

Moi panowie, chciałem jeszcze nadmienić, że mój wniosek nie odnosi się do stolic Lwowa i Krakowa, które się znajdują w odrębnych stosunkach, jakie u nich wzrosły i bez wstrętu się utrzymują a co im nadane było przed wiekami, my dziś zność nie mamy potrzeby.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Michała Popiela, aby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Muszę ten wniosek podać do poparcia. Upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem p. Popiela zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Następnie są do głosu zapisani pp. Kamiński, Towarnicki, Jasiński Aleks., Dzeduszycki Wojciech, Madeyski, Krukowiecki. Czy poseł Kamiński jest za wnioskiem komisji czy przeciw? (Za), p. Towarnicki za czy przeciw? (Za), p. Jasiński Aleksander? (za), p. Dzeduszycki? (Przeciw), p. Krukowiecki? (Przeciw), p. Madeyski? (Za). P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Szanowny mój przyjaciel, poseł Michał Popiel w długim swoim przemówieniu wszystkiego dotknął, na wszystko się rzucił nie wykluczwszy nawet prestacyi fartuszkowej, a mimo to rdzeni rzeczy nie dotknął, bo nie powiedział, za co się pobiera kopytkowe, w czem ma ono usprawiedliwienie, dlaczego właśnie Sejm powołując się zdrową polityką podźwignienia miast udzielał tylekrotnie miastom prawo poboru kopyt-

kowego, dlaczego przedłożenie Wydziału krajowego chociaż tylko przemijająco uszanowało tę zasadę i dlaczego komisya administracyjna tym miastom, które pobierały dotychczas tę opłatę widziała się spowodowaną wnieść ustawę do dalszego pobierania opłaty kopytkowego. Czém jest kopytkowe? Niczm inném, jak mytem drogowém. Jeżeli więc na drogach publicznych za utrzymanie tych dróg jest dozwolone i powszechnie w całym kraju jest płacone myto, to zapytuję się: czy jest inna natura tój opłaty dlatego, że się nazywa kopytkowém? W miastach niemieckich, nawet w Austrii takie rzeczy nie przychodzą nawet pod obrady wysokiego Sejmu i tamecznej legislacyi. Każde miasto w miarę potrzeb zaprowadza *Pflastermauth*, to jest kopytkowe, nie odnosi się nawet do legislacyi i nie zajmuje legislacyą w tak drobnych rzeczach, które obchodzą tylko miasto i okręg tego miasta. Proszę rozważyć, czy w tém kopytkowém nie tkwi właśnie opodatkowanie samych mieszkańców i to w sposób bardzo dotkliwy. To nie są, jak powiedział szanowny mój przyjaciel, fantazyje, to są jego fantazyje, że właśnie gminy ościenne i sąsiedzkie przyczyniają się do tego funduszu, który wynosi 10, 11 albo 12000 złt. Wiadomą jest zasada ekonomiczna, że aždy podatek konsumpcyjny jest tój samej natury co myto, że producent który opłaca podatek dobija go do ceny towaru i odbija się na konsumencie. Każda wiązka drzewa, każda wiązka siana przewieziona przez rogatkę do miasta, opłacająca kopytkowe, odbija się, i to nie w tój samej wysokości, ale w dwój i w trójnasob na mieszkańcach miasta. Potem pytam, się czy sędzicie pańwie, że ta suma 10, 11 lub 12.000 złt. da się zebrać z pojedynczych centów okolicznych włościan. Jakkolwiek tu jest jeneralna rozprawa co do wszystkich miast, to ja pozwolę sobie prosić JE. p. Marszałka o przytoczenie kilku cyfr autentycznych, którym zaprzeczyć nie można.

Otóż, jak wiadomo, kto Stanisławów bliżej zna, mamy tam stacyą kolejową. Przez rogatki nasze idą towary, naładowuje się na stacyi kolejowej, wyladowuje się na stacyi kolejowej, wchodzą towary przez rogatki do miasta. Zdawałoby się, że ilość tych towarów, które przychodzą i wychodzą przy przewozie i wywozie powinny dawać dostateczną wskazówkę o ile się sami mieszkańcy do tego przyczyniają. Bo któż właściwie kopytkowe opłaca, oto przemysłowcy, handlarze, fabrykanci miejscowi, właściciele młynów, garbarni, spedytorowie fikarzy i inni. Są cyfry takie, które wystarczają na dowód

że całe kopytkowe oprócz minimalnej części opłacanej przez okoliczne wsie, płacą sami mieszkańcy miasta. Owóż przy przywozie mamy 13,487.122 kilogramów zboża strączkowego, kukurudzy, kartofli i rzepaku. Dodać tu muszę, że cyfry te są wyjęte z magazynowych ksiąg kolei czerniowieckiej, które zawdzięczam uprzejmości dyrektora Estreichera, który mi te cyfry dostarczył. Dalej 1,232,354 kilo mąki i mącznych wyrobów przechodzi przez nasze rogatki do miasta, dalej 2,757,772 kilo korzeni kolonialnych i różne inne towary. Tak samo przy wywozie; towary, które się wywożą przez rogatki naładują się na stacyi kolejowej, znacznie i w wielkich ilościach są: 2,527.974 kilo zboża strączkowego kukurydzy kartofli rzepaku i t. d. 8.124.050 kilo drzewa budulcowego, desek. Takich cyfer mam całą antologię i równiankę, które dowodzą, że minimalną tylko częścią przyczyniają się ościennie gminny i wsie do opłaty kopytkowego, do części zaś maximalnej jaka rzeczywiście z opłatą ościennych gmin w porównanie iść nie może, przyczyniają się sami mieszkańcy miasta. Wszyscy właściciele młynów parowych, przedsiębiorcy garbarń, handlarze drzewa, którzy wszystkie te towary na osiach przywożą. Te fury przez nasze rogatki tam i napowrót idą i są opłacane. Więc nie wiem, skąd przyszedł szanowny, poseł Michał Popiel, że z punktu widzenia samborskiego zapatrywania swoje na inne rozciąga miasta (p. Popiel: Proszę o głos). Nie wszystkie miasta są tak szczęśliwe jak Sambor, że dochody tego miasta wystarczają na opędzenie wszystkich potrzeb drogowych, chodników ulic, placów. Ja nie wiem o innych miastach, lecz o mojem mieście powiem, że nie jest tak szczęśliwe, by mogło zwykłymi dochodami pokryć wszystkie potrzeby. Chyba tylko szanownemu posłowi Popielowi nie jest jasno, że miasta, które były dawniej miastami obwodowymi, są ogniskami różnych władz, punktami centralnymi całej okolicy, że miasto takie nie może poprzestać na wybudowaniu drogi lecz musi założyć chodniki, kanały, musi założyć place publiczne, a na to dochody miasta nie wystarczają. Dlatego słusznie, jak długo zasada myt drogowych nie jest zmieniona, tak długo ma uprawnienie i usprawiedliwienie pobieranie kopytkowego. Gdyby tu wys. Sejm uchwalił zasadę zmiany w całym kraju myta drogowego, pojmuję to i pierwszy zgadzam się na to, bo to jest zasada, która rozciąga się na cały kraj i nie daje przywileju nikomu, a zatém i miastom powinien ten dochód odpaść. Jak długo kraj nasz nie jest w możności zastąpienia tego znacznego dochodu podat-

kami, tak długo pobieranie kopytkowego w miastach, które jest téj samej natury, co pobieranie myta, czy to na drogach czy na mościach i t. d. ma swoje uprawnienie. Bo pytam się dlaczego sam mowca zatrzymuje kopytkowe dla miasta Lwowa i Krakowa? Bardzo słusznie to czyni! ale pytam się, czy dlatego, że te miasta mają osobne statuta? i że są pierwszą instancją administracyjno polityczną? Przypatrzmy się bliżej, czy ten stosunek usprawiedliwia wyjątkowe uprzywilejowanie tych miast? Czyż dla tego, że miasta te mają statut osobny, że tém samym są uprawnione do pobierania opłat kopytkowego. Jaki związek z tém, że miasto ma statut, i że już przez to samo na opłatę swoich dróg posiada wyjątkowe źródła? Szanownym kolegom, którzy dłuższy czas zasiadają w Sejmie, przypomnę, jaki niegdyś był szal miast tworzenia osobnych statutów. Mieliśmy stopy drukowanych statutów prawie dla każdego miasta. Gdyby ten szal dalej potwał i gdyby miasta były zaopatrzony się w taki statut, dziś nie byłoby kwestyi miasta, albowiem z tytułu osobnych statutów należałoby się miastom prawo kopytkowego.

Niema więc ścisłego związku między jednym a drugim. Uznanie uprawnienia dla miasta Lwowa i Krakowa do poboru kopytkowego jest słuszne dla Lwowa jako stolicy kraju dla Krakowa jako historycznego grodu. Im większe miasto tém większe wymagania co do porządku i wygod dla mieszkańców — to się samo przez się rozumie.

Dotknął tutaj szanowny poseł, że w tych stronach, gdzie czerpał swe wiadomości, pobór kopytkowego jest tak nieszczęśliwie urządzony, że podróżny nie dotknie nawet grudki téj ziemi, od której kopytkowe się płaci. Nie wiem, gdzie tak jest — bo u nas a w innych miastach, ile znam to samo zachodzi, że drogi prywatne przecinają miasto w różnych kierunkach. My naprzykład mamy 2 mili dróg prywatnych, mamy całego obszaru 4 mile, które utrzymujemy, a ja nie rozumiem, co to ma znaczyć, że „nie dotknie grudki ziemi a ma już kopytkowe za pasem“. Szanowny poseł zawstydza sławnego rachmistrza Dasego, gdy twierdzi, że w 15 minut rada miejska układa przedłożenie budżetu i wyrachowuje niedobór, aby upowodować zaprowadzenie kopytkowego. Smutne świadectwo wydaje tém szanowny poseł najbliższym kolegom swoim w mieście Samborze, członkom rady miasta, którzy są tak lekkomyślni, że w 15 minutach układają budżet, grupują fałszywie cyfry, by wystąpić przed Radą powiatową, przed Wydziałem krajowym

o udzielenie im kopytkowego. To byłoby smutném świadectwem, które ja imieniem swego miasta — a jestem tak śmiały i imieniem innych miast odpieram. Długie miesiące schodzą tём nim się u nas budżet ułoży miesiącami męczymy głowy nad poszczególionymi rubrykami. Moi Panowie! pomyślcie co miasta dla szkół dawniej opłacały a co dziś opłacają? Prawie wszystkie miasta w swym budżecie przeznaczają na ten cel $\frac{2}{5}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{5}$, a wszystko idzie na oświatę. Mamy w Stanisławowie 6 nowych gmachów szkolnych, które kosztują 260.000 złt. My z tego dochodu nie pobieramy, a przecież musimy jeszcze łążyć na ulepszenie dróg, ulic, chodników. Powiedział szanowny mój poprzednik, że kopytkowe pobiera się w dwójnasób, bo pobiera się targowe obok kopytkowego. Nie wiem, gdzie to istnieje. U mnie, w mojem mieście, nie ma tego. Wiem o tём, że komisya administracyjna, jeżeli nie teraz to w czasie rozpraw zechce wnieść, aby tam, gdzie kopytkowe nadano, nie istniało targowe, bo była by to podwójna opłata. Najpierw to targowe męczy lud i daje pochop do wielkich malwersacyi a nie przynosi takiego znacznego dochodu. Sądzę, że kopytkowe wystarczy na wszelkie potrzeby, jako to, na brukowanie ulic, placów i t. d. Jeżeliby komisya sama nie postawiła tego zastrzeżenia, to będą tak śmiały przy specjalnej dyskusyi ten wniosek postawić, by tam, gdzie jest udzielone kopytkowe, opłaty targowej pobierać nie było wolno.

P. Bartmański. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Kamiński. Mówi dalej szanowny poseł, że tworzy się antagonizm między wsią a miastem przez to, że miasta mają zamknięte ulice swoje tём kopytkowém. Ja o takim antagonizmie nic nie wiedziałem i nie słyszałem. Przeciwnie, każdy mieszkaniec, który do nas wjeżdża, widząc ład i porządek, sam poczuwa się do obowiązku przyczyniać się do tego porządku, choć jak mówię w minimalnej części. O tём, że występują tak namiętnie przeciw kopytkowemu kurye posiadłości wiejskich, o tём nie wiedziałem i nie słyszałem, ale sądzę, że daleko w większej mierze, daleko z większym prawem można powstawać przeciw wszystkim mytom, jakie są w całym kraju. Jeszcze raz wracam do tego, choć jużem dotknął, że jeżeli w wys. Sejmie zniesienie wszystkich myt będzie uchwalone, ja pierwszy będę najgorliwszym zwolennikiem zniesienia wszystkich opłat wraz z kopytkowem.

Nie rozumiem szanownego posła Popiela, który twierdzi, że należałoby nakazać płacić kopytkowe tym, którzy się idą modlić. Może sobie przypomniął dawną pieśń: „Jedzie Zelman, Zelmanowa i jego rodzina!“ — Może to było kiedyś, że ktoś nadużywał świątyni pańskiej i kazał składać ofiarę, dziś jednak przypuścić nawet nie można, aby miasta korzystały z tego i kazały sobie płacić i nie wpuszczały nikogo, jeżeli nie złoży daniny. Niktby nawet nie płacił, bo ci co przyjeżdżają, jakkolwiek lud jest bogobojny i religijny, niema na tyle czasu, aby w święto zaglądnąć do kościoła, ponieważ targami i jarmarkami jest zajęty, a zresztą funkcją religijną może wykonać w swoim kościele lub cerkwi.

Szanowny mowca mówi, co do argumentu przywiedzonego w sprawozdaniu co do szkół, które miasta dla ościennych gmin zakładają, do których uczęszczają dzieci ze wsi i gorszy się tём ogromnie jak można to przytaczać. Otóż mamy miasta, jak Stanisławów, otoczone naokoło gminami wiejskimi, które szkół zupełnie nie mają, dla których więc miasto zakłada szkoły. Gdyby szkół tych nie było, mieszkańcy wiejscy nie mogliby wcale z oświaty korzystać. Może być, że w Samborze jest oświata tak szeroko rozpostarta, że nie potrzeba szkół budować, być może, że gminy poczuwały się do obowiązku pod zarządem szanownego dawniejszego przewodniczącego miasta Sambora do stawiania szkół u siebie, ale my musimy się przyznać do tego, że wsie okoliczne nie mają jeszcze szkół. Szanowni panowie, co do prestacyi jestem także przeciwny, aby w gminach były prestacye zaprowadzone. Ja nie chcę tём kwestyi naruszać, bo rzecz ta będzie przy ustawie drogowej traktowana, jednak nawiasem wspomnę, że każda ustawa jest kodyfikowaniem zwyczajów latami i wiekami uświęconych a gdybyśmy chcieli to, co nie wyrosło z gruntu rodzimego, ubrać we formę ustawy, nie będzie nigdy miało żywotności, jeżeli nie jest zwyczajem uświęcone.

To, że miasta prestacyi drogowych nie odrabiały, jak się to praktykuje na drogach publicznych, nie potrzeba tego dowodzić; to wiadomém jest, że od pierwszego zaboru Galicyi, nigdy miasta nie były do prestacyi drogowych pociągane. Owóż taka prestacya byłaby wstrętną i zakrawałaby na szarwarki, o których długo trzebaby mówić, czy lepszą jest praca wymierzona, czy pańszczyżniana szarwarkowa. Otóż kopytkowe jest tylko uzupełnieniem sprawiedliwszém tych prestacyi. Bo proszę panów

w mieście są różne stany i ludzie różnych majątków, a milionowi kapitaliści nie będą więcej robili ani więcej płacili jak najuboższy żebrak albo wyrobnik lub przekupień, który handluje miotłami. Słusznym jest, aby tę prestacją drogową, która jest dla miast wstrętną i niesprawiedliwą zastąpiono kopytkowem, aby w miarę podatków, sił i zasobów każdy obywatel przyczyniał się, aby ten, który ma mniejsze zasoby mniej płacił.

Otóż oświadczam się za ustawą niniejszą i tylko przy ustawie dla miasta Stanisławowa pozwolę sobie szczegóły naprowadzić i w danym razie, gdyby komisya administracyjna nie uchyliła wniosku o pobieraniu targowego tam, gdzie jest zaprowadzone kopytkowe, będę tak śmiały uczynić ten wniosek.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, zanim go jednak podam pod głosowanie, dodam, że p. Popiel oświadczył, iż swój wniosek w pierwotnym brzmieniu cofa, a natomiast stawia inną poprawkę, która najpierw musi być odczytana, a dopiero potem podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie rozprawy.

P. Popiel Michał (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić. Przedłożone sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego zwraca się komisji z poleceniem wypracowania nowego projektu na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem ustaje z dniem 30. września 1881 roku z wyjątkiem stoł. miast Lwowa i Krakowa.“

JE. hr. Marszałek. Pierwotny wniosek p. Popiela jest cofnięty, więc podam ten nowy wniosek do poparcia. — Upraszam panów, którzy go popierają, ażeby raczyli powstać (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Spławiński. Proszę o głos, co do formalnego traktowania tego wniosku, dlatego, że nie uważam go jako poprawkę, lecz jako samoistny wniosek.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Przedtym podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Panowie, którzy popierają ten wniosek, raczą powstać (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Spławiński. Ja proszę także o głos w sprawie główniej.

JE. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta. Czy p. Spławiński za wnioskiem komisji, czy przeciw wnioskowi? (za). P. Dzieduszycki zrzekł się głosu. P. Czerkawski za, czy przeciw? (za). Zapisani więc są mowcy następujący za wnioskiem komisji: Jasiński Aleks., Towarnicki, Madeyski, Czerkawski, Spławiński i Max.

P. Popiel Michał. Ja prosiłem o głos przeciw wnioskowi.

JE. hr. Marszałek. Przeciw wnioskowi do przemawiania zgłosili się pp. Krukowiecki, Męciński, ks. Krasicki i Popiel Michał. Podług regulaminu mamy przystąpić do wyboru mowców generalnych.

P. Max. Czynie wniosek, ażeby wszyscy mówili.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby wszyscy mówili. Panowie, którzy się na to zgadzają, raczą rękę podnieść (wątpliwość) upraszam o powstanie (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. Ci panowie, którzy życzą sobie, aby wybrano mowców generalnych, raczą powstać (większość). Wniosek p. Maxa jest odrzucony. Upraszam pp. Jasińskiego Aleks., Towarnickiego, Madeyskiego, Maxa, Czerkawskiego i Spławińskiego o wybranie mowcy generalnego za wnioskiem, a pp. Krukowieckiego, Męcińskiego, Popiela i Krasickiego o wybranie mowcy generalnego przeciw wnioskowi.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Jako przewodniczący komisji administracyjnej, w tym właśnie przedmiocie zabieram głos. W obec zaproponowanej poprawki przez p. Kamińskiego, że przy szczegółowej dyskusji wniesie, ażeby tam, gdzie się pobiera kopytkowe, nie wolno było pobierać targowego, a ta rzecz może wpłynąć na decyzją ostateczną, upraszam o przerwanie posiedzenia na kwadrans, ażeby się komisya administracyjna mogła zebrać i w tym względzie swoje stanowisko wypowiedzieć.

JE. hr. Marszałek. W obec życzenia p. przewodniczącego komisji administracyjnej przerywam posiedzenie na 15 minut.

JE. P. Grocholski. Proszę członków komisji administracyjnej do sali 5.

JE. hr. Marszałek. (Po upływie przerwy). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Koziebrodzki S. Komisya zgadza się na wniosek p. Kamińskiego i przy każdej szczegółowej ustawie będzie proponować jako artykuł XI. mianowicie ten wniosek (czyta):

„Od zwierząt w artykule III. poszczególnionych, t. j. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych“.

W skutek tego dawny artykuł XI. i XII. wszystkich trzech projektów do ustaw będą artykułami XII. i XIII.

Ponieważ pozwolenie na to polityczne władze rządowe wydawały, więc się wydawało, że nie potrzeba tego umieszczenia, tymczasem z ustaw dowiadujemy się, że z bardzo małymi wyjątkami prawie we wszystkich ustawach w sprawie poboru kopytkowego, jest ten artykuł domieszczoney.

JE. hr. Marszałek. Jako generalny mówca za wnioskiem komisji wybrany p. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Wydział krajowy wniósł projekt do wysokości Izby, który miał na celu uregulowanie koncesyi do poboru kopytkowego. Projekt ten nie załatwiał ostatecznie sprawy, ale miał dopiero utorować drogę do urządzenia tego poboru na przyszłość.

Komisya administracyjna z rozmaitych względów nie mogła się zgodzić na proponowany przez Wydział sposób i sądziła, że stosowniej będzie orzec coś o tych miastach, w których udzielona dawniej koncesya do poboru tego myta ustała lub ustaje, a ponownie udzielić tę koncesyą pod warunkami, któreby także na przyszłość mogły być prawidłem, przyczyniać się do tego, iż w przyszłych razach porządek zaprowadzi odpowiedniejszy, nie jaki istniał dotychczas.

Komisya miała głównie na oku trzy miasta, mianowicie: Brzeżany, Rzeszów i Stanisławów, które właśnie w wspomnioném przezemnie położeniu się znajdowały.

Pierwszy mówca, który dzisiaj w tej sprawie głos zabierał, podniósł sprawę do znaczenia zasadniczego i nie powstał tylko jedynie przeciw udzieleniu koncesyi na pobór kopytkowego dla tych

miast, ale oświadczył się przeciw kopytkowemu w ogóle. Wniosek przez niego najpierw w pierwszym rządzie postawiony był tego rodzaju, że zapewne w tej Izbie nie mógłby przyjść pod dyskusyą i decyzyą, bo domagał się, aby wysoka Izba prostą uchwałą czyli rezolucyą cofnęła uchwaloną przedtém i przez Rząd sankcyonowaną ustawę, dopiero później namyślił się i zażądał odesłania do komisji, aby ta wypracowała projekt do ustawy, któryby odpowiadał jego zapatrywaniom i celom, a sprzeciwiał się zapatrywaniom komisji.

Nim przystąpię do meritum rzeczy, niech mi wolno będzie zastanowić się najpierw nad sposobem przemówienia pierwszego mówcy szanownego posła Michała Popiela i nad argumentami przez niego przytoczonymi.

Już inny mówca mianowicie szan. p. Kamiński wykazał, jak niewłaściwie pierwszy mówca sobie postąpił, zarzucając miastom w ogóle, że układają fałszywe budżety i używają sposobów, które nietylko w obec mniemania powszechnego ale ustawy karnéj są niedopuszczalne. Dodam z swéj strony, iż według mojej znajomości rzeczy i według mego widzenia, podobne fałszerstwa jakie tutaj szan. mówca miastom w ogóle zarzucił, możeby nie było tak łatwo do przeprowadzenia, bo przecież budżety nie ograniczają się na wymienieniu pozycyi, ale wymagają uzasadnienia za pomocą dokumentów i podlegają przy zamknięciu rachunków sprawdzeniu. Zdaje mi się, że takie postępowanie ani razu nie mogło by się udać, a jeśliby się raz udało, to w następnych razach zapewne doczekałoby się tego losu, jaki mu się z natury rzeczy należy. Szanowny mówca używał także i innego argumentu, przedstawił nam, że za czasów absolutnych i przed autonomicznych daleko lepiej w tej mierze się działo, że wtenczas rząd absolutny używał środków, których odnowienia on by sobie teraz życzył. Podając to pod sąd wysokości Izby, czyli z ust reprezentanta konstytucyjnego takie pochwały rządu absolutnego są na miejscu, czy możemy je sobie przyswoić.

Jednakże ten zwrot i ta argumentacya jednę rzecz mi tłumaczy, która prowadzi mię do samego meritum rzeczy. Dzisiaj wszyscy zarówno uznajemy potrzebę podniesienia miast, uznajemy ważność ich pod względem społecznym i pod względem cywilizacyjnym.

Niezawodnie te zadania, które miasta mają, połączone są z wydatkami, których gminy wiejskie nie znają.

Szanowny poseł chce im te dochody, przynoszące ułatwienia w wydatkach oderwać, a zatem zdawałoby się, że albo zaszczytne zadanie miast zapoznaje, albo, że życzy sobie, aby miasta nie były w możności je spełnić.

Wszyscy wiemy, jakie wydatki miasta ponoszą, wydatki na oświatę, wydatki humanitarne i wydatki, które już z droższą administracją miasta są ściśle połączone.

Jeśli byśmy żądali od nich, ażeby na drogi i place innych źródeł nie posiadały prócz tych, które innym zwyczajnym gminom służą, natenczas niezawodnie pogrzebalibyśmy je w nicości i w tym lichym stanie do jakiego szanowny mowca zdaje się dążyć. Podnoszą się zwykle głosy, że kopytkowe jest tylko prostym przywilejem, a my żyjemy właśnie w czasie, w którym wszystkie przywileje bywają znoszone, a więc i ten przywilej, który tutaj miastom jest przyznany zdaje się, że powinien być z natury rzeczy uchylony.

Muszę tutaj podnieść, że myto kopytkowe wcale nie zdaje mi się być przywilejem, jest to tylko wynagrodzenie za owe korzyści, jakie okolica z urzędzenia miasta, gdzie koncentruje się przemysł i obrót, ciągnie — jest to wynagrodzenie za zużywanie placów, ulic i w ogóle wszystkich urządzeń, jakie przybywający do miasta opłacają.

Mówił tutaj szanowny mowca o rozmaitych nadużyciach, jakie ze względu na kopytkowe popełniano, a wszakżeż tym nadużyciom ma się zapobiec ustawą, którą komisya administracyjna proponuje. Mają one przedkładać obszernie preliminarze i mają składać rachunki ze sposobu, w jaki dochody z kopytkowego zostały użyte, więc wszystkim tym nadużyciom ma być zapobieżone.

Dziwna to jest rzecz panowie, że rady powiatowe same, które popierają żądania miast o nadanie poboru kopytkowego, nie tylko wstawiają się same o przystanie na kopytkowe, ale niejako upraszają o nadanie kopytkowego miastom. Widzę więc że takie kopytkowe jest nie tylko w interesie miast, ale i okolic i za tém miastom słusznie się ono należy.

Nie jest to panowie tylko sama teoria. Jak panowie właśnie słyszeliście, komisya administracyjna proponuje, ażeby wszelako z zaprowadzenia kopytkowego były uchylone opłaty targowe. Raczą się panowie przeglądać po kraju i dowiedzieć, jak przykrym ciężarem jest wszędzie opłata targowa.

Panowie przekonają się, że ludność daleko

chętniej opłaca kopytkowe aniżeli targowe. Mógłbym panom przytoczyć taryfę niektórych miast, z której wypływa, że targowe kilka lub kilkakrotnie więcej wynosi, aniżeli kopytkowe, które popieramy. Jako przykład przytoczyć mogę miasto Rzeszów. Od jednej sztuki przypędzonego bydła na jarmark płaci się 6 ct. a za postawienie wozu płaci się także 6 ct. to wtenczas opłata ta wynosiłaby 12 ct. jeśli by do wozu jedno bydło było zaprzężone, jeśli by zaś dwoje bydła było do wozu zaprzężonych, to opłata wynosiłaby 18 ct. gdy przeciwnie kopytkowe daleko mniej wynosi, bo od sztuki płaci się trzy lub dwa ct.

Panowie łatwo się mogą przekonać, jeśli się tylko rozglądają po kraju jak gorąco sobie ludność życzy uchylecia opłat targowych, a zaprowadzenia w miastach kopytkowego. Zresztą ten wniosek szan. mowcy, który żąda zniesienia kopytkowego za pomocą ustawy, służy do odjęcia miastom dochodów, które dotąd pobierały, a nie obmyśla jeszcze, jakiego innego dochodu należałoby miastom przysporzyć. Panowie widzicie z tego, że odjęcie kopytkowego nie byłoby pożytecznem, ponieważ pograżyłoby miasta w niemocę, ale jest także niesprawiedliwem, bo pozbawia miasta bardzo znacznej części dochodów, które dotąd miały a których niczem innem zastąpić nie można. Panowie się przekonają zatem, że wszystkie zarzuty, które pierwszy mowca podniósł przeciw kopytkowemu, są tylko na mylnych i niedostatecznych przypuszczeniach oparte i dlatego sędzę, że wys. Izba po rozważeniu wszystkich okoliczności przytoczonych za udzieleniem prawa poboru kopytkowego i przeciw temuż, przychyli się do wniosku komisji odrzucając wniosek przez p. Popiela uczyniony.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński wybrany generalnym mowcą przeciw wnioskowi komisji ma głos.

P. Męciński. Nie będę wysoką Izbę zajmował długim wywodem. W roku przeszłym przy sposobności traktowania tej sprawy miałem zaszczyt wypowiedzieć moje zapatrywanie. Chcę przede wszystkim zwrócić uwagę wys. Izby, że komisya administracyjna nie zrobiła tego, co jej przez wys. Izbę było poleconem. Na skutek wniosku ks. Sawy w roku zeszłym postawionego, który żądał, aby udzielenie koncesyj na pobór myt tak unormowano, żeby wszystkie po kilku latach ekspirowały, Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie, w którym umieszcza wykaz wszystkich miast posiadają-

cych prawo poboru kopytkowego jako też sposób użycia tych dochodów. Komisya administracyjna godząc się na zapatrywanie Wydziału kraj., że kopytkowe nie jest we właściwy sposób użytkowane, że dzieją się nadużycia że dobrzeby było, aby dla ładu i porządku. rzecz ta została raz uregulowaną, mimo to znajduje, że unifikacya pod dotychczasowymi warunkami nie jest potrzebną, i wcale nie powołana ani kompletentna do tego, robi wniosek na nadanie poboru kopytkowego trzem miastom — którym termin już ekspirował. Rzecz stoi tak, że Wydział krajowy chce wdrożyć ład i porządek, wprowadzić pewne stałe normy, a komisya administracyjna w odpowiedzi na to potwierdza, że złe jest, ale zdobyć się na wnioski stanowcze nie chce — i stary nieład chce jeszcze sankcyonować nadal — nie zasadami wprowadzi, które wypowiada, ale obawą i lęklivością swoją — że na nie stanowczego zdobyć się nie ma czy ochoty czy odwagi. Nie chcę tutaj wchodzić w meritum rzeczy i zajmować tém uwagę wys. Izby, czy kopytkowe jest usprawiedliwioném, czy nie. Muszę powiedzieć, że nie godziłbym się na zapatrywanie poprzednich mowców, którzy zaraz dążą do jego zniesienia bez należytego przygotowania miast, które kopytkowe pobierają, do tego, żeby ten dochód innym zastąpiły. Ja chcę tylko postawić wniosek, aby nad sprawozdaniem komisji administracyjnej, jako niedostatecznym i nieodpowiedniem przejść do porządku dziennego a za podstawę obrad wziąć projekt Wydziału krajowego. Wydział krajowy w projekcie swoim daje nam ustawę, która wyliczając wszystkie miejscowości mające prawo poboru kopytkowego, utrzymuje takowe w mocy swój aż do 30 września 1881 r. i daje do uchwalenia wys. Izby rezolucyą, która winna zapobiec dotychczasowemu smutnemu stanowi rzeczy. W ustawie, którą Wydział krajowy proponuje nie widzę wcale, aby kopytkowe miało być koniecznie zniesione, ponieważ uchwalenie kopytkowego w wyjątkowych okolicznościach przysłuży atrybucyi wys. Izby i dla tego, tego przesądzać nie chcę, czy wys. Izba uzna czy nie, nada, je kiedy któremu miastu. — Muszę odpowiedzieć na zarzuty, które często podnoszone bywają, bo nie odezwał się w tój Izbie ani jeden głos, któryby je śmiało: bez ogródki wypowiedział. Pytają, dla czego wielu z nas tak stanowczo przeciw kopytkowemu się oświadcza?

Oto dla tego, że wyborcy nasi włościanie, nie cierpią tego rodzaju ich opodatkowania, uważają to za niesprawiedliwość, nadużycie, my więc, którzy ich tutaj reprezentujemy, mamy obowiązek po ich

woli działać, tém bardziej, że podzielamy w tym względzie ich poglądy i uwagi w tój sprawie czynione.

Na wywody poprzednich mowców kilkoma słowy odpowiem. Jeżeli kogo nie przekonają argumenta przeciwników kopytkowego i Wydziału krajowego, to myślę że p. Kamiński przekonał go w zupełności. P. Kamiński powiedział, że kopytkowe jest tém samém, czém są myta na drogach i że w ten sam sposób trzeba z niemi postępować. Zwracam uwagę Wys. Izby, że nie ma kategori dróg w państwie i kraju, na którójby koszta konserwacyi wyrównały dochody z myt. Jako dochód z myt w budżecie krajowym mamy preliminowanych sto kilkadziesiąt tysięcy a krociowe sumy preliminujemy na utrzymanie dróg. To samo dzieje się w budżetach powiatowych i w budżecie państwowym i pomimo że jest pewien dochód z myt, po kilkakroć sto tysięcy, preliminuje się na koszta utrzymania dróg. Dochód z myt, to tylko dodatek ogólnego funduszu jaki państwo, kraj lub powiat wydaje na utrzymanie dróg swoich. Z kopytkowém ma się rzecz przeciwnie. I tu, nie zapuszczając się w długie wywody, zwrócę tylko uwagę wys. Izby na tę okoliczność, że w sprawozdaniu przez Wydział krajowy przedłożoném jest wykazane, że tylko jedno miasto Rzeszów zużywa prawie swoje dochody z myta kopytkowego na drogi. Inne miasta robią zupełnie co innego. Nie wątpię, że głosy przeciw kopytkowemu nie podnosiłyby się tak często i tak licznie w Wys. Izbie, gdyby i drogi w terytoryach miast, które popytkowe mają, były w należytych stanie. Jeżeli zaś miasta około dróg nie nie robią, nie na nie nie dają i jeszcze dochody z kopytkowego na inne swoje potrzeby obracają, to cóż się dziwić, na taką gospodarkę my przystać nie chcemy i postaramy się zaradzić jój na drodze ustawodawczej. Powiedział p. Kamiński, że to tylko same miasta opłacają kopytkowe. Gdyby tak było, to do czegoż te argumenta, aby nie odbierać kopytkowego, ponieważ miasta by zubożały, bo jeżeli sami sobie płacą to czy pod tą formą, czy pod inną, zawsze je mieć będzie. Jestem innego przekonania. Nie miasta płacą, ani kraj ani szersze jego przestrzenie nawet, tylko mieszkańcy najbliższych okolic opłacają kopytkowe tym miastom które mają na nie przywilej. Dowodzą cyfry przytoczone, że dowóz jest liczny do kolei, ale z okolicy, nie z miasta towar przechodzi tylko przez miasto, a już po drodze opłacić się musi — jestże w tém sprawiedliwość. Miasta nie produkują płodów rolniczych a p. Kamiński cytował nam właśnie same rolnicze produkta, które kolój ze

Stanisławowa wywozi. Ja widziałem w rozmaitych miastach tyle nieczystości i nawozów po placach publicznych, że one prędzej pod siew rzepaku jak na plac się kwalifikowały no ale jednak rzepaku i pszenicy rodzących się na placach miejskich jeszcze nie widziałem (wesołość).

Było tutaj także robione porównanie między Lwowem i Krakowem, a innymi miastami moim zdaniem porównanie zupełnie nie stosowne, bo Lwów i Kraków, jako stolice kraju mają inne warunki, inne potrzeby a nareszcie i inne obowiązki względem kraju, których zaszczytnie dopełniają. Lwów wydaje na swoje drogi przeszło 100.000 złt. w. a. więcej, a Kraków 30.000 złt. więcej, niżeli im przynosi dochód z kopytkowego. Tu więc kopytkowe jest tylko dodatkiem, służy tym miastom do ulżenia ciężarów jakie ponoszą. Kiedy w naszych drugorzędnych miastach, nietylko nie odrabiają żadnych prestacyi, ani nic na drogi nie dają, ale nawet nie wydają na drogi tych funduszów, które pobierają z kopytkowego, tym sposobem dzieje się tak, że drogi, które zawsze i wszędzie są pewnym ciężarem publicznym który wszyscy na rzecz potrzeby ogólnej ponosić muszą, dla miast drugorzędnych pobierających kopytkowe, stają się źródłem dochodu.

Wydział krajowy chce rzecz tę uregulować, komisya przyznaje wszystko złe, które się dzieje w tym względzie, a mimo odwagi nie umie czy nie chce zdecydować się na krok stanowczy, i odstępuje od wniosków Wydziału, bez usprawiedliwionych przyczyn. Powiedział poseł Czerkawski, że potrzeba uznawać potrzebę podniesienia drugorzędnych miast naszych. Ja nie neguję tego, i bolałbym pospołu z posłem Czerkawskim, gdybym widział ich upadek lub przypuszczał chociaż, że możemy uchwalić ustawę, któraby to spowodowała. Ale mnie się zdaje, że podnosząc miasta, baczyć zarazem winniśmy, aby one szanowały ustawy obowiązujące i robiły to, co do nich należy. Tymczasem tak nie jest. Miasta nie robią nic dla dróg, dochodów kopytkowych używają na inne cele, i oprócz Rzeszowa wszystkie dochód tylko ciągną z tego źródła ani wiedząc nawet o obowiązującej ustawie drogowej.

Tak Wydział krajowy jak i Wydziały powiatowe patrzyły, że tak powiem, przez palce na nie wykonywanie ustawy drogowej, no, ale gdy jeszcze i dochodów kopytkowych nie używają na to, na co one z mocy ustaw służyć winny, to przecie już za wiele; należy to więc raz uporządkować, a to mojem zdaniem, w myśl wniosków Wydziału krajowego. Powiedział dalej poseł Czerkawski, że ludność chę-

niej płaci kopytkowe, niżeli targowe. Zależy to od poglądów, jakie kto sobie w pewnych miejscowościach wyrobi. Co do mnie przeczę, ażeby ludność daleko chętniej płaciła kopytkowe niż targowe.

Kopytkowe płaci nie wiedząc za co, płaci, bo musi. Targowe płaci wtedy, kiedy przyjedzie na plac z produktem i spienięża takowy. Sądzę, że się nie omylę jeśli stanowczo będę twierdził wprost przeciwnie jak twierdzi p. Czerkawski.

Ludność nasza ma przecie tyle poczucia sprawiedliwości, że umie rozróżnić należytość prawną, faktyczną, od urojonęj.

To są tylko ogólne uwagi, które w odparciu twierdzenia wypowiedzianego przez przeciwników, miałem sobie obowiązek uczynić. Co do rzeczy samej, chcę jasno naznaczyć moje zapatrywania. Nie stawiam wniosku, aby kopytkowe zostało zaraz odjęte miastom, bo wiem, że odjąć taki dochód bez poprzedniej zapowiedzi, byłoby to w krytycznym postawieniu, chwilowo przynajmniej wiele miast naszych, ale pragnę, jak już powiedziałem, ująć w ład uregulować tę sprawę, i spowodować to przynajmniej, aby ludność opłacająca ten podatek, na drogach miejskich nie łamała wozów i bryczek, nie kaleczyła koni po dziurach w bruku, a często nie grzęzła w błocie co niestety nie w jednym miejscu praktykuj się, jak świadczy przytłaczanie wielu panów.

Środkiem zaradczym dążącym ku temu jest moim zdaniem to, co proponuje Wydział krajowy który równie jak ja nie chce miast ubożyć lub krzywdzić, tylko chce je przynaglić stosownymi postanowieniami do szanowania przepisów i wypełniania płynących z nich obowiązków. Dlatego proszę Wysokiej Izby, aby raczyła nad całym sprawozdaniem komisji administracyjnej przejść do porządku dziennego, a za podstawę obrad przyjęła wnioski Wydziału krajowego (brawo).

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest postawiony po zamknięciu dyskusji. Pierwsza część tego wniosku, to jest przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisji, było już postawione wnioskiem p. Michała Popiela; ale druga część jest postawiona po zamknięciu dyskusji. Nie wiem, czy wysoka Izba zechce wziąć ten wniosek pod obradę.

P. hr. Męciński. Proszę JE. hr. Marszałka, tutaj są dwa przedłożenia; przedłożenie Wydziału krajowego i komisji, więc obrady mogą być nad jednym albo nad drugim.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni Władysław ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Władysław hr. Badeni. Jakkolwiek wnioski komisji od przedłożenia Wydziału krajowego znacznie odstępują, nie będę przemawiał przeciwko wnioskowi komisji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w wielu i to bardzo znacznych kierunkach wnioski komisji prowadzą nas ku lepszemu. Zabezpieczają nas bowiem, że odtąd dochody z myta kopytkowego nie będą mogły być używane na inne cele, jak tylko na cele drogowe. Wiadomo, że dotąd nie zawsze tak bywało. Zastrzegają wnioski komisji, że udzielenie koncesji na pobór myta kopytkowego nie może uwolnić miast od wykonywania prestacji przepisanych ustawą drogową, a wiadomo, że dotychczas właśnie z miast znaczniejszych, które po największej części posiadały prawo kopytkowe, szedł przykład najgorszy dla wszystkich miast innych. Faktycznie dotąd ustawa drogowa w miastach tylko wyjątkowo była wykonywana. Jeżeli zatem obecnie jeszcze z mocy tej ustawy specjalnej miasta obowiązane będą powtórnie i szczególnie do wykonywania prestacji, ustawą drogową przepisanych, jeżeli nadto odtąd będzie w interesie tych miast, aby się każdorocznie wykazały przed władzami nadzorczymi, że prestacje drogowe istotnie są wykonane, inaczej narażone będą miasta te na utratę przywileju, to spodziewam się stąd na przyszłość najlepszych przykładów dla wszystkich miast innych. Dalej proponowana ustawa zabezpiecza nas, że odtąd place, ulice i drogi będą rzeczywiście utrzymywane w dobrym stanie, bo jakkolwiek przy dotychczasowych koncesjach warunk ten był już miastom nakładany, to bywało to jednak w formie tak ogólnikowej, że w praktyce nie doprowadziło do rezultatów. Odtąd dana będzie nadzorującym władzom możliwość dostatecznej i skutecznej kontroli, i spodziewam się, że rzeczywiście teraz dopiero miasta będą się podnosiły. Muszę tutaj przytoczyć dla wyjaśnienia tak stanowiska mojego, a bardziej i w interesie rzeczy samej genezę, jakim sposobem wnioski komisji przysły do skutku. Stało się to po bardzo zaciętych i uporczywych walkach w łonie komisji, które powtórnie były ponawiane. W walkach tych brało udział także kilku znakomitych posłów znacznych miast naszych a między nimi i dwóch reprezentantów stolicy kraju. Ostatecznie po długiej

walce zaczęto się skłaniać do wzajemnych ustępstw, do wzajemnych koncesyj i na podstawie tego przyszło do porozumienia, do którego i ja imieniem Wydziału krajowego przystąpiłem.

Z uwagi zatem, że proponowana przez komisją ustawa prowadzi nas do lepszego, z uwagi, że od rozwoju i pomyślności znaczniejszych miast naszych zależy niewątpliwie i rozwój ekonomiczny całego kraju, z uwagi, że z mieszkańcami tych miast łączą nas i łączyć po wszystkie czasy powinny wspólne dążności, wspólne cele i wspólne uczucia proszę wysokiej Izby, aby ten niejako w łonie komisji zawarty kompromis, raczyła swoją uchwałą ratyfikować (brawo) i proszę wysokiej Izby, aby raczyła wnioski komisji bez zmian i poprawek, uchwalić. W tém znaczeniu i z powyższych wyłączonej powodów popierać będę imieniem Wydziału krajowego wnioski komisji.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Ułatwił mi bardzo zadanie swoim przemówieniem członek Wydziału krajowego p. Badeni. Komisja administracyjna mając sobie przekazane wnioski do uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego, nie mogła wybrać innego przedmiotu do obrad i przedkładać wysłannemu Sejmowi jak ten, który w sprawozdaniu Wydziału krajowego został jej przekazany. Co się tyczy tutaj wniesionych argumentów przeciwko wnioskowi komisji administracyjnej, to nie będę wszystkich zbijał, ponieważ występujący za wnioskiem komisji bardzo należycie je odparli. Powiem tylko, że bezwzględnej sprawiedliwości na świecie nie ma. Mnie się zdaje, że jeżeli to jest niesprawiedliwością, iż okolicznej ludności graniczącej z miastami, które kopytkowe pobierają, każą płacić kopytkowe i to uciążliwem się wydaje, to jak może się wydawać sprawiedliwem, aby przyjeżdżający, którzy używają bruku i chodników niczem nie przyczyniali się do utrzymania tychże. Ja dalej poszedłbym i powiedziałbym, że miasta mogą zamknąć się i powiedzieć: my nie chcemy targów, nie chcemy kopytkowego, niech się na targi i jarmarki nie zjeżdżają. Czy panowie ci, którzy w imieniu sąsiednich miastom mieszkańców i swoich wyborców przemawiali, zastanowili się nad tém? Czy lud nasz, nie powiedziałby: proszę nam kazać płacić kopytkowe, niech tylko targi będą napowrót zaprowadzone.

Praktycznie zapatrując się na ten stan rzeczy, nie wiem czy panowie, którzy się skarżą na uciąż-

żliwość kopytkowego z drugiej strony nie zastanowią się nad takim wypadkiem, o jakim właśnie wspomniałem. Najbardziej dotyka to kopytkowe okolicznych mieszkańców, bo ci co się frachtem trudnią odbijają to kopytkowe na frachie, a ostatecznie konsumenci płacą.

Co się tyczy okolicznych miejscowości, zdaje mi się, że wolą włościanie kopytkowe jak targowe; praktyka pobierania targowego jest tak dokuczliwą ludności, iż wątpię, ażeby woleli targowe aniżeli kopytkowe. Targowe ma i tę ujemną stronę, że udzielenie targowego nie zależy od Sejmu, a powtórnie, że te szykany jakie się dzieją, a jak słyszałem, przy poborze targowym istotnie się zdarzają, muszą być usunięte. Właśnie dla tego komisya ten artykuł proponowany przez p. Kamińskiego przyjęła, ponieważ dowiedzieliśmy się, że przy tém są różne nadużycia, tak że właśnie nie raz dwa i trzy razy targowe opłacają. To dzieje się tym sposobem. W niektórych miastach są wyznaczone miejsca, gdzie targowe się pobiera, w innych pobiera się wszędzie. Zwykle wydzierżawiają miasta dzierżawcom takie targowe a ci przez swoich nie wiem jak ich nazwać, pachołków pobierają targowe i dają kartki. Włościanie te kartki gubią pachołki a jak się tą kartką później nie wykazą, muszą drugi raz płacić. W innych miejscowościach znaczą kiedą, włościanina, który zapłacił, pomocnicy zaś mażą te znaki, w ten sposób zdarzało się, że włościanin i trzy razy zapłacił. Naturalnie miasta jak nie będą miały kopytkowego będą żądać pozwolenia na targowe. Mnie się zdaje, że p. Michał Popiel także przeciwko kopytkowemu występował, bo w Samborze musi targowe znaczne dochody przynosić, według taryfy targowego wydanej dla Rzeszowa przez Namiestnictwo wynosi ono za każdą sztukę bydła pociągowego, pieszego i rzeźnego, ciężkiego 6 centów, za każdą sztukę bydła drobnego dwa centy, za ustawienie każdego wozu bez różnicy wielkości sześć centów w dniu jarmarczne, w targowe połowę tego, targów zaś jest dwa na tydzień a jarmarków około dziesięć na rok.

Może się więc wysoki Sejm przekonać, o ile targowe uciążliwsze byłoby już z tego względu, że więcejby się płaciło, że mieszkańcy narażeni są na największe nadużycia i jeszcze z tego względu, że przy wykonywaniu targowego nie może być ład i porządek zaprowadzony. P. Męciński mówi, że dla ładu kopytkowe znieść należy. Jeżeli kopytkowe zuisiemy, to miasta korzystać będą z targowego a toby prowadziło właśnie do nieładu i nieporządku. Pytałem się kilku posłów, którzy są obznajomieni

ze stosunkami miast, w których kopytkowe jest zaprowadzone, powiadają, że chociażby targowe więcej przyniosło, jednak dla porządku i utrzymania ładu w mieście jest kopytkowe daleko odpowiedniejsze. Komisji administracyjnej przewodniczyła myśl, żeby się miasta podnosiły i dlatego mając sobie udzielony wniosek Wydziału krajowego co do uregulowania kopytkowego, zdawało się jej, że najodpowiedniejszym będzie ten sposób, jaki komisya przedstawia. Ponieważ członek Wydziału krajowego p. Badeni przystąpił do wniosku komisji, więc nie potrzebuję dowodzić, o ile wniosek komisji jest lepszym od wniosku Wydziału krajowego i zalecam go wysokiej Izbie z tego względu do przyjęcia. Powiem tylko, że komisya poszła dalej jak Wydział krajowy bo Wydział krajowy nadaje prawo pobierania przez trzy lata kopytkowego bez nakładania warunków a komisya zaraz je wprowadza. Mnie się zdaje, że to jest najgłówniejszy powód, dla którego wysoka Izba powinna się skłonić do wniosku komisyjnego, a to dlatego, że tymi warunkami zostanie terazniejszy właśnie stan zmieniony, a nie zdawało się komisji odpowiedniem złego stanu przedłużyć.

Jeszcze muszę powiedzieć o wniosku p. Michała Popiela, który opiewa (czyta):

„Przedłożenie komisji administracyjnej w sprawie uregulowania koncesji na pobór myta kopytkowego, zwraca się komisji administracyjnej z poleceniem wypracowania projektów do ustaw na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem, ustaje z dniem 30. września 1881 roku z wyjątkiem stołecznych miast Lwowa i Krakowa“.

Nie chcę powtarzać tego, co w sprawozdaniu komisji administracyjnej było napisane i sądząc że mowcy przemawiający za wnioskiem komisji, dostatecznie udowodnili, że przyjęcie takiego projektu, jaki poseł M. Popiel podał, nie byłoby odpowiedniem i nie byłoby uregulowaniem koncesji do poboru myta kopytkowego.

P. Michał Popiel. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. P. sprawozdawca mówił o poborze targowego w Rzeszowie tak iżby się zdawało, że takie targowe jest także w Samborze, a wskutek tego ja przemawiałem za zniesieniem kopytkowego. Otóż w Samborze targowe płaci się

tylko w dniu targowe i to za furę zaprzęzoną czterma i sześcioma końmi 3½ centa, od grubiej sztuki dwa centy, od małej jednego centa.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Czynię wniosek imiennego głosowania. (Gwar w Izbie i niepokój).

JE. hr. Marszałek. Będziemy głosowali naprzód nad wnioskiem p. Popiela jako odraczającym, a w razie odrzucenia jego zarządę głosowanie nad wnioskiem posła Męcińskiego, którego jednakże nie mogę poddać pod głosowanie bez zapytania wys. Izby, czy się na to zgodzi, albowiem w drugiej swjej części ma charakter poprawki, która była podana do wiadomości wys. Izby dopiero po zamknięciu dyskusji. Przed głosowaniem zapytam się, czy wniosek p. Krukowieckiego, by nad wnioskiem p. Popiela głosować imiennie jest dostatecznie poparty.

Wniosek p. Popiela brzmi (czyta):

Przedłożenie komisji administracyjnej w sprawie uregulowania koncesji na pobór myta kopytkowego zwraca się komisji administracyjnej z poleceniem wypracowania projektów do ustaw na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomerji z W. ks. krakowskiem ustaje z dniem 30 września 1881 roku z wyjątkiem stołecznych miast Lwowa i Krakowa.“

Upraszam tych panów, co popierają wniosek p. Krukowieckiego, żeby było imienne głosowanie nad wnioskiem p. Popiela, by zechcieli powstać. (Kilku posłów wstaje). Nie jest poparty. Upraszam tych panów, którzy dopiero co odczytany wniosek p. Popiela przyjmują, by zechcieli powstać. (Mniejszość). Nie jest przyjęty.

Wniosek p. Męcińskiego dąży do tego, by nad przedłożeniem komisji przejść do porządku dziennego, a wziąć za podstawę obrad projekt Wydz. krajowego. Upraszam tych panów, co się zgadzają, by ten wniosek przyszedł pod głosowanie, by zechcieli powstać. (Mniejszość). Wniosek ten został uchylony.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad ustawą. A ponieważ ogólna rozprawa odbyła się nad wszystkiemi trzema ustawami razem, więc przystępujemy od razu do rozprawy szczegółowej nad wszystkiemi.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. E. Wolański. Czynię wniosek, by te ustawy przyjąć en bloc, gdy nie ma żadnego poprawek.

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek podam do poparcia. Zwracam uwagę, że jest zmiana, która nastąpiła przez przyjęcie artykułu dodatkowego przez komisją. Więc czy razem z tą zmianą mają być zawotowane en bloc?

P. E. Wolański. Tak jest.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, by ustaw en bloc nie przyjmować, gdyż chciałbym co do ustawy o kopytkowem w Brzeżanach, która na innej podstawie jest przedłożoną, poprawki poczynić

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Wolańskiego nie wyklucza tego, gdyż jeżeli będzie przyjęty, to rozumie się samo przez się, że z wyjątkiem tych artykułów, do których poprawki będą zgłoszone. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, co się z tą formą postępowania zgadzają, aby nad temi ustawami głosować en bloc, zechcą rękę podnieść. (Większość) Przyjęto.

Zapytuje, czy do ustawy pod lit. A. żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co tę ustawę pod lit. A. wraz z poprawką, którą komisja przyjęła, przyjmują, by zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Wnoszę, przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie co się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętém. Ci panowie co przyjmują tę ustawę w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu do ustawy pod lit. B?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Do którego artykułu żąda szanowny poseł głosu?

P. hr. Krukowiecki. Chciałem co do motywów całej téj ustawy zabrać głos.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, rozprawa ogólna jest nad tym przedmiotem zamknięta, wszak powiedziałem to na samym początku, że rozprawa ogólna tyczy się wszystkich trzech ustaw.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Chciałem zaznaczyć, że artykuł 11. został uchwałą komisji zmodyfikowany, więc także do głosowania należy.

JE. hr. Marszałek. I to wyraźnie zaznaczyłem. Powiedziałem, że p. Wolański wnioskiem swym przyjęcia téj ustawy en bloc obejmuje i ten artykuł, na który się komisya zgodziła.

P. Wolański. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. Ja na to zwróciłem uwagę przy głosowaniu.

P. hr. Golejewski. Proszę o odczytanie artykułu XI.

Sprawozd. p. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Artykuł ten będzie brzmiał (czyta):

Od zwierząt w Art. III. poszczególnionych, tj. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Rzeszowa pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do ustawy pod lit. B? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc w myśl wniosku przyjętego p. Wolańskiego poddaję tę ustawę pod głosowanie. Ci panowie, co przyjmują tę ustawę pod lit. B. wraz z dodatkowym ustępem który stosuje się do wszystkich trzech ustaw, zechcą rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość)

Jest przyjęty. Ci panowie, którzy przyjmują tę ustawę w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu co do ustawy pod lit. C? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co przyjmują ustawę pod lit. C. en bloc wraz z dodatkowym paragrafem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty Ci panowie co przyjmują ustawę lit. C. w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawoz. p. Koziebrodzki. Uchwałą tą są załatwione petycje l. 150, 258, 306 i 365. Oprócz tych weszły jeszcze przeciw nadaniu kopytkowego Brzeżanom, petycje gmin powiatu brzeżańskiego, Uniowa, Dubczy, Komarowa, które także za załatwione komisya wnosi. Prócz tego gmina miasteczka Delatyna wniosła petycją względem udzielenia prawa na pobór kopytkowego dla spłacenia pożyczki zamierzonej przez tę gminę na budowę szkoły a więc pod warunkami, które sprzeciwiają się właśnie co przyjętym wnioskom, przeto wys. Izba zechce uznać i tę petycją za załatwioną.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by te petycje uważać jako załatwione. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, raczą rękę podnieść. (Większość). Przyjęte.

JE. hr. Marszałek. Z porządku rzeczy następuje sprawozdanie komisji szpitalnej w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. Sprawozdawca poseł Wernicki ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki (zaczyna czytać).

Głosy. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę tedy odczytać tylko wnioski.

Sprawozdawca p. Wernicki (czyta):

1. Wysoki Sejm raczy uchwalić dla szpitala krakowskiego etat posad i plac załączony pod A.

2. Wysoki Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do wydania statutu dla szpitala krajowego w Krakowie według załącznika B.

P. Zatorski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Poseł Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Na wstępie do dyskusji ogólnej nad tym przedmiotem prosiłem o głos, aby uczynić jedno zapytanie do prześwietnego Wydziału krajowego i komisji szpitalnej. Upraszam wysokiejszy Izby, aby mi pozwolić raczyła poprzedzić kilku uwagami właściwe zapytanie.

Szpital św. Łazarza od czasu swojego założenia, to jest od czasu, kiedy przed 90 laty w nabytym za staraniem księcia prymasa, na żądanie uniwersytetu Jagiellońskiego, z funduszu na cele naukowe przeznaczonego, gmachu Pokarmelickim został otwarty — nosił na sobie cechę instytucji dobroczynnej, w której profesorowie mieli swoje kliniki, aż do roku 1827 praktycznie nauki udzielali. Po utworzeniu wolnego miasta Krakowa i j. O. Senat w r. 1818 wydał urządzenie tego szpitala i w artykule 41. zapewnił bezpłatne pielęgnowanie dla ubogich chorych z miasta Krakowa i jego okręgu. Później w roku 1839 protegujące dwory nadały szpitalom krakowskim nowy statut, według którego (§. 51) ubodzy chorzy — rozumie się z Krakowa — winni mieć w szpitalu bezpłatne utrzymanie. Po przyłączeniu miasta tego do monarchii austriackiej utrzymany był w mocy statut z roku 1839, i dopiero w roku 1854 ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniło §. 51. w ten sposób, że bezpłatne leczenie chorych o tyle dozwolonom być może, o ile wystarczą fundusze na ten cel przeznaczone. W wykonaniu tej zasady Ministerstwo w r. 1855. rozporządzeniem z dnia 19. maja d. l. 10417 orzekło, że liczba łóżek i liczba chorych, których szpital bezpłatnie leczyć jest obowiązany ma wynosić 80, zastrzegając ubogim do Krakowa przynależnym tak jak dawniej bezpłatną kuracją, a dopiero, gdyby wszystkie bezpłatne miejsca były zajęte, winien był magistrat takse kuracyjną opłacać. W r. 1859. zaprowadzono w tym szpitalu normę, według której fundusz krajowy ponosić miał wszystkie koszty leczenia ubogich chorych. Nastąpiło później oddanie szpitali w zarząd autonomiczny, w zarząd Wyd.

kraj. Wys. Sejm uchwalił w 1868 r. ustawę, według której gminy miały obowiązek zwracać połowę kosztów za leczenie ubogich chorych.

Szpital św. Łazarza przyjmował jak dawniej na bezpłatną kuracją ubogich chorych przez magistrat nadsyłanych i jakkolwiek później w r. 1875 wys. Sejm powrócił do zasady normy z r. 1856, że kraj ponosi koszt leczenia ubogich, to jednak zażądano od miasta Krakowa zwrotu połowy kosztów za leczenie ubogich za czas od r. 1868 do 1875. Miasto wystąpiło z prawami swemi do bezpłatnych miejsc dla jego ubogich mieszkańców, i sprawa ta jest w toku. Jakkolwiek obecnie, skoro kraj koszt leczenia ubogich ponosi, prawa te zdawać się mogą być bezprzedmiotowemi, to jednak przy zmienności rzeczy ludzkich, rzecz ta nie może być dla miasta obojętną. Dlatego mam zaszczyt zapytać prześwietny Wydział krajowy i komisję szpitalną, czy przedłożony nam projekt statutu dla szpitala św. Łazarza ma przesądzać w czem żądanemu przez miasto Kraków prawu do bezpłatnych miejsc w tym szpitalu dla ubogich jego mieszkańców?

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałbym się zastrzec, że nad kwestyą etatu zabiorę głos, dalej w 12. ustępie, w projekcie uchwały i także w statucie kilka poprawek zrobię. Czy mam wymienić artykuły, w których będę zabierał głos?

Mnie się zdaje, że to będzie mi wolno przy szczegółowej debacie zrobić.

JE. hr. Marszałek. Bez żadnej wątpliwości.

P. Szujski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Ustawa przez komisją proponowana dotyka we wielu paragrafach stosunku szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie do wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego. To skłania mnie do zabrania głosu w tej sprawie i do zapowiedzenia kilku poprawek, które wszakże nie ja, ale fachowy w tej mierze poseł krakowski, profesor wieloletni uniwersytetu, Dr. Majer wnosić będzie. Skoro jednak jestem przy głosie, nie mogę pominąć sprawy, która bardzo blisko ze statutem dziś nam przedstawionym się wiąże. Jestto sprawa

bliższego lub dalszego stosunku klinik lekarskich do szpitala. W ogóle jak nauka każda, tak też i nauka lekarska we wszystkich swoich odcieniach praktycznych zależną jest w wysokim stopniu od materiału, jaki ma pod ręką. Skuteczność wykładu, postęp nauki, gorliwość samych uczniów zależy od tego, jak wielki jest materiał, który się ma przed sobą, na jak wielu okazach teoretyczne prawdy naukowe pokazać i stwierdzić można. W części tylko i w części bardzo małej, niedostatecznej tej koniecznej potrzebie naukowej zadość czynią zakłady kliniczne. W części powiadam, i dlatego na całym zachodzie coraz bardziej przeważać zaczyna zapatrywanie, i wchodzić w praktykę, by nie małe, drobne umyślnie urządzone kliniki, ale szpitale same zużytkować jako materiał naukowy z zachowaniem wszakże i przestrzeganiem interesu najwyższego, interesu humanitarnego.

Na to przytoczę kilka przykładów. W Paryżu ta zasada tak dalece zwyciężyła, że obok małej istniejącej kliniki dla wyjątkowych wypadków, szpitale tamtejsze postawione są pod wyłączne kierownictwo profesorów uniwersytetu, aby bogaty materiał mógł być zarazem dla nauki spotrzebowanym. Naturalnie administracja jest odłączoną. Profesor ma tylko obowiązek kierownictwa naukowego.

W saméj Austrii, nie mówię o Wiedniu, gdzie szpital jest rządowy, nigdzie przy uniwersytetach nie ma osobnych klinik, są one połączone z szpitalami. Tylko w jednym Krakowie istnieje jeszcze klinika, która dostarcza materiału naukowego, oczywiście w niedostateczny sposób, i w Krakowie też jeszcze ścisły związek między szpitalem i między Wydziałem lekarskim oznaczony nie został.

Wszakże już i w Krakowie stało się niejedno dla tej zasady przyjętej na zachodzie. Ustawa przedstawiona nam zastrzega profesorom wolny wstęp do szpitalu, łączy klinikę ginekologiczną i chorób skórnych z zasobami naukowymi szpitala. Znajdziecie nawet wypadek, że profesor uniwersytetu a mianowicie ginekologii jest prymaryuszem odnośnego oddziału.

Wszystko to jednak nie wystarczy, i jestem tutaj tylko wyrazem powszechnej opinii profesorów, właśnie wydziału lekarskiego, jeżeli mówię, że jedną z głównych przeszkód w dalszym rozwoju fakultetu, który bądź co bądź znaczne w obec kraju położył zasługi, który mimo trudności bardzo świetnymi przysłużył się krajowi siłami, jest właśnie anormalny i nigdzie w Austrii nie znachodzący się stan.

(Krzeseł marszałkowskie zajmuje wicemarszałek ks. biskup Stupnicki).

Wiém, że w ciągu tego roku rozpoczęte właśnie zostały rokowania między wysokim Rządem, Wydziałem krajowym i Wydziałem lekarskim celem przygotowania bezpośredniego, bliższego połączenia kliniki uniwersyteckiej ze szpitalem św. Łazarza. Muszę tu wyrazić moje zaufanie, że ta sprawa dla dobra nauki i według mego przekonania dla dobra samego kraju w krótkim czasie pomyślnie zostanie załatwiona. Ufność moja jest tém większą, że właśnie referentem szpitalnym w Wydziale krajowym jest fachowy lekarz. Prócz względów, o których mówiłem, przemawia za tém tak wobec interesu kraju i Rządu, względ oszczędności, względ tak w państwie całym, jak i w kraju naszym niewątpliwie ważny. Jest rzeczą pewną i polegam tu na cyfrach doświadczonych, że w razie, gdyby utrzymanie klinicznych chorych oddane zostało administracji krajowej, to rząd, który płaci 1 złt. 70 ct. dziennie od utrzymania jednego chorego, płaciłby tyle tylko, ile kosztuje utrzymanie chorego w szpitalach krajowych, t. j. 1 złt. 7 ct. Jest to znaczna oszczędność. Gdyby czasem, nie mówię o teraźniejszości, lecz zakreślam to jako dążenie przyszłości, zwyciężyła zasada, że interes humanitarny na tém najlepiej wyjdzie, jeżeli administracja będzie odłączona od jego naukowego kierownictwa, tj. że posady lekarskie będą oddane profesorom, uczyni to funduszowi znaczne oszczędności, gdyż potrzebowaliby takiego uposażenia, jakiego dziś wymaga lekarska obsługa szpitala.

Co do formalnego traktowania tej sprawy, zdaje mi się, że może najpraktyczniej byłoby dla oszczędzenia czasu, ażeby tylko te paragrafy, do których właśnie poprawki zostały uchwalone, były wzięte pod specjalną obradę, aby zaś resztę paragrafów, do których poprawek nikt nie stawia, rychłałtowo były uchwalone.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki.
P. Haller ma głos.

P. Haller. Poseł Szujski przytoczył względy, z którymi się liczyć potrzeba na poparcie swego zdania, że szpital powinien być przyłączony do kliniki, że profesorowie uniwersytetu powinni być prymaryuszami w tym szpitalu. Na dowód przytoczył, że tak się dzieje na zachodzie. Wiemy, że tak się dzieje, i tak jest lepiej niezawodnie, ale trzeba zważyć, panowie, że tam nie ma dualizmu w administracji, który zapanował u nas. U nas szpitalem rządzi kto inny, a uniwersytetem kto

inny; jeżeli profesor uniwersytetu będzie ipso facto prymaryuszem w szpitalu, wtenczas w części podlegać będzie jako prymaryusz władzy autonomicznej, tj. Wydziałowi krajowemu, jako profesor zaś ministerstwu oświecenia. Jeżeli Wydział krajowy coś zarządzi, to profesor gdy jest chętny, wykona to, jeżeli przypadkiem niechętny, to będzie się opierał, a wtedy nie ma innej rady, tylko pisać do Wiédnia, korespondować długo, prosić i błagać, ażeby może po kilku latach nakazane zostało to, co w tej chwili koniecznie jest potrzebne. A ponieważ nie można przewidzieć, jacy będą profesorowie i nie możemy mieć względu na osoby, gdyż statut układa się na długie lata, dla tego należałoby uważać na wszystko, baczyć na to, że może to być złe, co dziś byłoby dobre. Dlatego niepodobnym jest, ażeby to połączenie nastąpiło, tém więcej, że mamy w tym względzie doświadczenie.

We Lwowie stosunek ten istniał dawniej, profesorowie byli w szpitalu prymaryuszami i Wydział krajowy widział się zmuszony przedłożyć Sejmowi wniosek mianowania innych prymaryuszów, podzielenia każdego oddziału na dwa, t. j. utworzenia osobnej kliniki dla profesora, a osobnego oddziału dla drugiego prymaryusza. Było to połączone z wielkimi kosztami, jednak okazało się koniecznym. Dopóki szpitalem zawiadywał rząd, dopóty stosunek dawny był dobrym, lecz gdy szpital przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego, okazał on się niepodobnym do utrzymania. Obawiam się, aby w danym razie nie nastąpiło to samo w Krakowie, bo nie wiemy, jacy kiedyś będą profesorowie.

Co do uwag przez p. Zatorskiego zrobionych ograniczę się do tego, ażeby przypomnieć, że niedawno dopiero komisya szpitalna zdawała sprawę ze sprawozdania Wydziału krajowego, odnoszącego się do budowy nowego szpitala w Krakowie. Komisya szpitalna powiedziała tam, że na teraz nic jeszcze orzec się nie da co do obowiązku przyjmowania chorych bezpłatnie. Dla tego też komisya poddała pod uchwałę wysokiej Izby wniosek, który został przyjęty, mianowicie, ażeby polecono Wydziałowi krajowemu przedstawienie na przyszłej sesji sejmowej stanu funduszów szpitalów krakowskich z wnioskami odpowiednimi, które dopiero wtenczas będą mogły być załatwione. Co do bezpłatnego przyjmowania chorych, na zapytanie, czy statut w tym względzie nie przesądza, muszę odpowiedzieć, że rzeczywiście poniekąd tak jest; §. 46. powiada: Wysokość taksy dziennéj dla wszystkich

trzech klas, ustanowi stosownie do obowiązujących ustaw Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Rządem krajowym. Taksy szpitalne muszą być jednakowe dla wszystkich chorych jednéj i téj saméj klasy bez względu na ich przynależność“.

Wprawdzie nie jest tu powiedziane, że gmina krakowska nie może być uwolnioną od opłaty, jednak w ogólnych wyrazach powiedziano, że takse się płaci. Z wyłuszczonej powódów muszę przemawiać za przyjęciem przedłożenia komisji.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki.
P. Hoszard ma głos.

P. dr. Hoszard. Jako członek Wydziału krajowego mam zaszczyt odpowiedzieć na pytanie p. Zatorskiego. W roku 1874 gmina miasta Krakowa wniosła petycją do wysokiego Sejmu o przyznanie jej prawa do bezpłatnych 80 łózek w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Było to w tym czasie, gdy wysoki Sejm uznał zakład chorych u św. Łazarza, zakład dla syfilitycznych u św. Ducha za zakłady krajowe. Petycją tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu „do załatwienia według słuszności. Otóż Wydział krajowy zbadawszy wszystkie akta fundacyjne i zapisy tego szpitala, przyszedł do przekonania, że to gminie miasta Krakowa prawo bezpłatnych łózek przyznane być nie może, i w tym duchu t. j. odmownie załatwił tę petycją. O ile słyszałem gmina miasta Krakowa niezadowolona z tego wyroku ma się udać do trybunału państwowego. Sprawa więc nie jest załatwiona i jako w zawieszeniu będąca nie może być przedmiotem statutu.

Zapewnić muszę p. Zatorskiego, że jak on tak i Wydział krajowy uważa, że nieumieszczenie tej sprawy w statucie zupełnie nie przesądza ostatecznego jej wyniku. (Głos: bardzo dobrze). Poseł Szujski podniósł stosunek klinik do szpitala w Krakowie, na to muszę mu odpowiedzieć przebiegiem sprawy, która się tego roku toczyła. Przyznaję, że kliniki krakowskie są pomieszczone źle, nieodpowiednio i ciasno, że administracya klinik krakowskich jest drogą, co już to dowodzi, że jeden dzień leczenia chorego kosztuje 1 złt. 70 do 80 cent., podczas gdy u nas w szpitalu tylko 1 złt. 7 cent. nareszcie, że profesorowie klinik skarżą się na brak materiału do nauki. Otóż te powody skłoniły dyrektorów klinik, dbających o dobro chorych i instytucji, że dopominali się u ministerstwa, aby złemu

jak najpilniej zaradziło. Ministerstwo nagłone częścią ze względów oszczędności poleciło wysokiemu namiestnictwu, aby zbadało sprawę i poczyniło odpowiednie wnioski. Ministerstwo wychodziło przedewszystkiem ze względów oszczędności.

Jako ilustracją do tego zapatrywania się ministerstwa mogę przytoczyć liczby wyjęte z przedłożonego Radzie państwa w roku 1878 zamknięcia rachunków za rok 1876. Wydatki na utrzymanie wydziałów lekarskich wynosiły:

w Wiedniu	305.130 złt.
„ Pradze	190.846 „
„ Gracu	89.223 „
„ Insbrodu	68.754 „
„ Krakowie	51.362 „

Jeżeli uwzględnimy liczbę uczniów uczęszczających do poszczególnych uniwersytetów, to się okaże, że w półroczu letniem roku 1876 liczba uczniów wynosiła:

w Wiedniu	780
„ Pradze	269
„ Gracu	44
„ Insbrodu	134
„ Krakowie	143

Średni wydatek na jednego ucznia wynosił:

w Gracu	2.028 złt.
„ Pradze	709 „
„ Insbrodu	513 „
„ Wiedniu	391 „
„ Krakowie	359 „

a dzieląc wydatki z pominięciem nadzwyczajnych przez liczbę promocyi na doktorów wypada, że jeden promowany kosztuje rocznie:

w Pradze	3.029 złt.
„ Gracu	2.794 „
„ Wiedniu	2.104 „
„ Insbrodu	1.808 „
„ Krakowie tylko	1.351 „

Te liczby wymownie przekonują, że krakowski uniwersytet a właściwie wydział lekarski tego uniwersytetu jest po macoszemu traktowany przez ministerjum. Pomimo więc, że wydział lekarski krakowski najmniej zużywa pieniędzy z funduszków państwowych, Ministerjum chce zepchnąć o ile się da koszta utrzymania klinik z funduszków państwowych na kraj. My temu w pomoc iść nie możemy.

Prezydyum namiestnictwa zarządziło dla zbadania sprawy komisją złożoną z reprezentantów rządu, Wydziału krajowego i dyrektorów klinik krakowskich. Otóż sprawa była w tej komisji rozbiegana gruntownie i przyszliśmy do następującej konkluzji. W imieniu Wydziału krajowego (co Wydział krajowy uchwałą Rady przyjął) oświadczyłem, iż uznajemy, że połączenie najściślejsze, a jeżeli to być nie może, najbliższy stosunek między klinikami a szpitalem dla dobra nauki panować powinien. Wydział krajowy nie może jednak nic w tej chwili oddać ze swoich ubikacyj na użytek klinik, ponieważ te zaledwie na nasze szpitalne potrzeby wystarczają. Trzeba bowiem wiedzieć, że przed trzema laty Sejm pozwolił na wystawienie pięciu pawilonów dla chorych, że dotąd 3 tylko pawilony postawiono a fundusze tak są wyczerpane, że o budowie dalszych dwóch pawilonów na długie lata nie może być mowy.

Tam więc, gdzie pięć pawilonów było potrzeba, a trzema obchodzić się musimy a naturalnie nie reflektowaliśmy przy budowie na umieszczenie klinik. Gdybyśmy dali na klinikę jeden lub dwa pawilony, to musielibyśmy najmować inne lokale mniej odpowiednie a do tego za grube pieniądze, albowiem do szpitala według ustawy każdy zgłaszający się chory ma być przyjmowany.

A zatem pawilonów oddać nie można, jednakowoż inną propozycją zrobiliśmy wysokiemu rządowi, a mianowicie: mamy jeszcze miejsce na 2 pawilony, ale nie mamy funduszu na ich budowę, zaproponowaliśmy, aby wysoki Rząd miejsce to od nas kupił, albo za umiarkowany czynsz we wieczystą dzierżawę objął i na tém miejscu wystawił kliniki. Chodziło Rządowi o to, że administracja jest drogą. W razie gdy będą kliniki wystawione na naszym gruncie w obejściu szpitala i Wydział krajowy przez zarząd szpitala będzie prowadził administracją tych klinik i jestem pewny, że administracja będzie tańszą, a koszt jednego dnia wyniesie jeżeli nie 1 złt. 7 cent., to najwięcej 1 złt. 10 cent. do 1 złt. 20 cent., co na każdy sposób będzie znaczną oszczędnością dla funduszu państwowego; ale wszystkich kosztów na siebie nie możemy wziąć, bo obciążilibyśmy fundusz krajowy na korzyść funduszu państwowego.

Poseł Szujski podniósł sprawę, aby profesowie kliniki byli równocześnie prymaryuszami szpitala. I o tém w komisji traktowano, jednakże przyszliśmy do przekonania, że to na teraz jest niemożliwe. Obecnie mamy w Krakowie dwóch pro-

fesorów przy szpitalu, jeden profesor położnictwa i ginekologii, ten jest na etacie jako prymaryusz, więc mimo to, że jest urzędnikiem państwowym jako profesor, jest zarazem urzędnikiem krajowym jako prymaryusz szpitala, tego zastaliśmy i zatrzymujemy. Drugi profesor chorób skórnych i syfilitycznych nie jest prymaryuszem, jest tylko u nas na komorném. Dotąd za darmo, w przyszłości za mierny czynsz odstąpiliśmy dla jego użytku kilka sal na klinikę i salę wykładową. On jest profesorem państwowym, a u nas jedynie lokatorem. Tak długo mógłby być zachowany ten stosunek, jak długo nam miejsca starczy, a ze strony Wydziału krajowego żadnego kroku nie będziemy robili, aby usunąć ten stosunek ze szkoda nauki. O tém możecie panowie być przekonani. Ale, aby wszystkich profesorów w ten sam stosunek wprowadzić, co profesora położnictwa, uważam za niewłaściwe. Chodzi profesorom o materyał naukowy na klinikach. Dotychczas radzimy sobie tak, że profesorom dozwolono dobiierać ów materyał ze wszystkich sal szpitalnych, tak i dalej będzie, ale to nie radzi złemu stanowczo, dopóki nie będą kliniki rozszerzone, dopóki nie będą wybudowane nowe pawilony. Co do tego materyału, to i w obecnym statucie przyjmuje Wydział krajowy paragraf, który komisya włożyła, aby, o ile się da, zaspokoić potrzeby. Gdyby wprowadzono nowacyą, stosunek profesorów do władz państwowych i władz krajowych byłby dwoisty, rzeczywiście byłby to dualizm. Jako profesor byłby rządowi, a jako prymaryusz Wydziałowi krajowemu podległy. Nie spodziewam się teraz konfliktów, ale być mogą, a nawet i doświadczenie nas uczy, że konflikta bywały. Aby im na przyszłość zapobiedz, myślę, że lepiej byłoby takich paragrafów w statucie nie umieszczać, tém bardziej, że stosunek nie może być jasnym, ani prostym, dopóki kwestya budowy kliniki nie będzie zadecydowana. Tyle co do ogólnych uwag. Zastrzegam sobie głos przy specjalnej dyskusyi.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. Mam zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie p. Dra Biesiadeckiego, radcę sanitarnego c. k. Namiestnictwa, jako delegata rządowego w sprawach szpitalnych. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Imieniem Rządu mam zaszczyt oświadczyć wysokiej Izbie, że Rząd, wchodząc w układ z Wydziałem krajowym co do umieszczenia kliniki w szpitalu św. Łazarza, nie miał na celu oszczędności, lecz dobro uniwersytetu i wydziału lekarskiego w Krakowie. Przy komisyi, o

której p. sprawozdawca wspomniał, wyraźnie podniesiono, że Rząd wszystkie nadwyżki, jakieby przez umieszczenie kliniki Wydział krajowy mógł ponieść, zwrócić jest gotów. Rozchodzi się tutaj o interes zakładu, który wszakże jest zakładem krajowym i który na poparcie ze strony władz krajowych również zasługuje. Stosunek, jaki zachodzi między kliniką a szpitalem, jest najprzód stosunek osób, następnie zakładów, jako takich, powiedziałbym nawet budynków, a potrzecie stosunek z powodu chorych, którzy mogą być przenoszeni z jednego zakładu do drugiego. Co się tyczy stosunku osób, to wysoka Izba przyznać raczy, że w mieście małym, w mieście, jakim jest Kraków, osoby, mające na oku jeden i ten sam cel, powinny być z sobą w łączności. I rzeczywiście jest dzisiaj taka łączność przez to, iż prymaryusze w szpitalu są oraz docentami, a profesorowie np. profesor położnictwa, prymaryuszem szpitalnym. Wydział krajowy powinienby taki stosunek popierać, a to w tym celu, ażeby wszystek materyał, jaki jest w mieście i może być dla nauki, spożytkowanym został.

Jeżeli ten materyał mały będzie uszczuplony, a będzie uszczuplony przez to, jeżeli się go podzieli między profesora a między prymaryusza, natenczas połowa tego materyału spożytkowana będzie w celach naukowych, a uczniowie nie nabędą w odpowiedniej gałęzi nauk lekarskich pożądanęj wprawy. P. sprawozdawca grozi jeszcze tém, że stosunek, jaki zachodzi dzisiaj między profesorem chorób skórnych a szpitalem może każdej chwili być zerwany, czyli, że to komorne może być ze strony Wydziału krajowego wypowiedziane. Gdyby się tak stało, natenczas uczniowie Wydziału lekarskiego nie mieliby sposobności widzenia ani jednego chorego, dotkniętego chorobą skórną, nie byłiby z tą gałęzią nauki lekarskiej zapoznani. Czy byłoby to z korzyścią dla kraju? wątpić należy. Dalej istnieje także stosunek zakładów, jako budynków, gdyż przez oddalenie jednego budynku od drugiego zachodzą znaczne trudności w przeniesieniu do klinik tych chorych, którzy są umieszczeni w szpitalu. Jest §. f) w dzisiejszej ustawie, że wolno profesorowi i asystentowi wybierać chorych ze sal szpitalnych i umieszczać w klinikach. Rozumiem się, że to może nastąpić tylko za zezwoleniem chorego. Każde przeniesienie chorego może być uniemożliwione przez to, że chory nie zgodzi się na nie, a uczyni to zawsze, jeżeli lekarz ordynujący czyli prymaryusz sobie tego nie życzy, tak, że ostatecznie ten przywilej jest fikcyjny. Ta trudność

w nabywaniu odpowiedniego materiału dla klinik ustaje wtenczas, gdy profesor będzie równocześnie i prymaryuszem szpitalnym.

P. Szujski wspominał obszerniej o tym stosunku, jaki zachodzić powinien między szpitalem a wydziałem lekarskim. Nie wchodząc w rozbieżności kwestyi, iż przez mianowanie profesorów prymaryuszami dla Wydziału krajowego, czyli dla funduszu szpitalnego, wynikłaby znaczna oszczędność, tylko to podnieść muszę w imieniu Rządu, iż ani fundusz krajowy ani zakład humanitarny, jakim jest szpital, takiem zarządzeniem nie poniósłby żadnego uszczerbku, bo nie podlega wątpliwości, że kliniki, które dla nauki są urządzone, są oraz zakładami humanitarnymi. Dla wydziału lekarskiego, dla jego dobra i dalszego rozwoju jest niezbędnem, by kliniki weszły w ścisły związek ze szpitalem św. Łazarza, by się wywiązały między tymi dwoma zakładami ten stosunek wzajemny, o którym p. rektor Szujski wspominał, dlatego w statucie dla szpitalu św. Łazarza powinno być przynajmniej tyle podane, że może taki związek nastąpić między wydziałem lekarskim czyli kliniką a szpitalem, tj. że kliniki mogą być umieszczone w szpitalu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Wyrezył mi referent Wydziału krajowego w odpowiedzi posłowi Zatorskiemu, co się tyczy opuszczenia obowiązków, jakie ma fundusz szpitalny względem gminy Krakowa. Ja tylko muszę dodać uwagę komisji, że komisja zapatrywała się jasno na tę kwestyę jako na kwestyę sporną, zostawiając załatwienie trybunałowi państwa. I dopóki ta sprawa nie będzie załatwioną, statut nie może jej obejmować. Profesor Szujski wystąpił w obronie środków naukowych, jakie się rzeczywiście należą. Osobiście skłaniam się do jego zapatrywania, jednak w tém miejscu występuję jako sprawozdawca komisji, broniąc jęj zdania i przekonañ. Powodem takiego a nie innego zapatrywania się komisji, była podniesiona nieraz kwestya, a wiadomo jest, jakie jest w tęj Izbie zapatrywanie na tę sprawę, a mianowicie takie, że pod względem szpitali zapatrują się na nie, jako na instytucyę, która ma cel humanitarny w pierwszej linii, a cel naukowy dodatkowo. Musimy się więc w tęj mierze liczyć z przyjętym zapatrywaniem ogółu, a nawet same przesady musimy brać pod rozwagę. Wiadomo, że bezwzględne postępowanie w mniejszych szpitalach zrażałoby ludzi, a celem zakładów tych humanitarnych jest, nieść pomoc i

publiczność przyciągać, więc musi być w tym względzie inne postępowanie zaleconem. Profesor Szujski dał za przykład zagranicę, że tam się inaczej odbywa. Wiele tam jest rzeczy, które bezwzględnie do nas nie dadzą się zastosować, bo stopnie cywilizacyi za nadto są różne.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodniczenie).

Przy rozprawie szczegółowej będę specjalnie odpowiadał na poczynione zarzuty i dlatego upraszam Ekscelencyę Marszałka o otwarcie rozprawy szczegółowej.

JE. hr. Marszałek. P. Szujski uczynił wniosek, aby en bloc głosować nad tymi paragrafami, do których nie ma żadnych poprawek. Jeżeliby ten wniosek był przyjęty, to odbędzie się głosowanie najpiérw nad tymi paragrafami, do których byłyby poprawki stawiane, a mianowicie nad każdym z osobna, zaś potém odbędzie się głosowanie en bloc nad tymi paragrafami do których nie było żadnych poprawek. Kto więc przyjmuje wniosek p. Szujskiego, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz upraszam panów o zgłoszenie się kto i do jakich paragrafów zamyśla poprawki stawiać.

P. Majer. Poprawki moje odnoszą się, do lit. B, b) c) etatu posad i do ustępu 4. i 5. etatu plac, a potém do §§. 12. 14. 16. 32. 61. i 62. statutu.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja będę czynił poprawkę co do 12. działu etatu, a raczej co do uchwały, następnie do §§. 11. 16. 24. statutu.

Sprawozdawca p. Wernicki. Zwracam uwagę na niektóre pomyłki druku, które muszą być sprostowane i tak na stronie 11. w §. 16. statutu zamiast „fakultetu lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego“ ma być „dyrektora“, — na stronie 13. zamiast słowa w §. 32. wyrażonego „dyrektor“ ma być „zarząd szpitalu“, a na stronie 19. zamiast „1878 r.“ ma być „1879 r.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto więcej głosu celem zgłoszenia się z poprawkami? (Nikt). Gdy nikt więcej głosu nie żąda, oddaję pod rozprawę te ustępy i paragrafy, do których zapowiedziano poprawki. I tak najpiérw otwieram rozprawę nad

alineą B. b) c) etatu posad pod nomenklaturą „Służba lekarska“, do której zgłosił poprawkę p. Majer. Udzielam więc głosu p. Majerowi.

P. Majer. Uwaga moja w tém miejscu będzie bardzo krótka, dotyczy bowiem tylko nomenklatury, a mianowicie nazwiska „asystentów“. Gdyby się skończyło na tym paragrafie, nie miałoby to żadnego znaczenia. Ale ta sama nomenklatura występuje dalej, gdzie w pewnym względzie mogłaby dać powód do nieporozumienia. Jakoż w myśl ustawy mają być dwojakiego rodzaju asystenci, jedni właściwie szpitalni, a drudzy wprawdzie urzędujący w szpitalu, lecz przy profesorze, który jest prymaryszem. Otóż ci ostatni mają prerogatywy o tyle odmiennie, że nawet ich mianowanie zależy od Wydziału lekarskiego. Odmiennosc zatem stosunków, wymaga i odmiennęj nazwy. Porozumiałem się w téj mierze z szan. Referentem komisji i Wydziałem kraj. i zgodziliśmy się na to, że będzie właściwiej tak jak po innych szpitalach n. p. w Wiedniu, utworzyć dwie kategorie „sekundaryuszów“, to jest sekundaryuszów pierwszej i drugiej klasy, do której to ostatniej należeliby asystenci niemianowani przez Wydział lekarski. Nie mogę powiedzieć, ażeby w ogóle nazwa sekundaryuszów trafiła do mego przekonania, gdy jednak jest ona w użyciu, więc ostatecznie zatrzymana być może.

Stósownie zatem do tego, wyrażenia w etacie posad pod B. b) „sześciu sekundaryuszów“ zmienić na „sześciu sekundaryuszów I. klasy“, a pod B. c) zamiast: „trzech asystentów“, zamieścić „trzech sekundaryuszów II. klasy“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Hoszard. Uważam, że poprawka wniesiona przez p. Majera, lepiej myśl oddaje i zapobiegnie nie jednéj myłce i dlatego zgadzam się z tą poprawką.

Sprawozdawca p. Wernicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Zgadzam się również imieniem komisji z wnioskiem p. Majera, ponieważ tutaj nie chodzi o rzecz tylko o nazwę.

JE. hr. Marszałek. Z powodu przyjęcia poprawki p. Majera, tak przez członka Wydziału krajowego jak i p. sprawozdawcę nie potrzebuję téj poprawki oddawać do poparcia. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisji wraz z poprawką p. Majera, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Majer ma głos co do ustępu 4. i 5. etatu płac.

P. Majer. Teraz co do etatu płac pod 4. i 5. jest ta sama uwaga, bo tutaj powtarza się ta sama nomenklatura.

JE. hr. Marszałek. Zmiana ta w nazwie jest naturalnem następstwem właśnie co powziętej uchwały. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują tę nomenklaturę w ustępie wzmiankowanym, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Krukowiecki ma głos co do etatu płac.

P. hr. Krukowiecki. W proponowanym przez Wydział krajowy projekcie był oficyał z roczną płacą 700 złt., a dla Krakowa, jak mnie się zdaje, że było 800 złt., a to dla tego, że szpital krakowski jest równorzędny z lwowskim i kulparkowskim, gdzie urzędnicy biorą po 700 złt. Otóż tutaj podniesiony jest etat o 300 złt., co robi różnicę w budżecie o 1.800 złt.; więc ja sądziłbym, że propozycja Wydziału krajowego byłaby właściwszą. W krakowskim szpitalu oficyał pobiera 800 złt., a we lwowskim 700 złt. i dlatego chcę, aby w uchwale końcowej było powiedziane, że tym panom w szpitalu krakowskim te 100 złt., które mają więcej od oficyałów szpitala lwowskiego są ad personam przywiązane.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparta.

P. Krukowiecki ma głos co do rezolucyi.

P. hr. Krukowiecki. Zapisalem się do głosu, ale ponieważ moja poprawka upadła, więc i moja propozycja zamierzona co do uchwały eo ipso odpada.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos do §. 11. statutu.

P. hr. Krukowiecki. Paragraf 11. brzmi (czyta):

„Prymaryusze ordynują na przydzielonych im oddziałach samodzielnie, pod osobistą odpowiedzialnością. Nieobecnego dyrektora zastępuje jeden z prymaryuszów, którego dyrektor, za uwiadomieniem komitetu administracyjnego, do tego wyznaczy, tak długo, dopóki Wydział krajowy inaczej nie zarządzi. Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny.“

Tymczasem w §. 16 czytamy:

„W zakładzie dla położnic pełni służbę akuszerka, którą Wydział krajowy mianuje na przedstawienie fakultetu lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego.“

Zachodzi tu więc tylko ta mała różnica, że o uzdolnieniu prymaryusza ma wydać opinią komitet administracyjny, a o uzdolnieniu akuszerki fakultet lekarski, i dlatego sądzę, że w tym artykule 11. byłoby bardzo właściwie dodać: „na podstawie opinii lekarskiego fakultetu.“ Posada ta jest bardzo ważna. W tym względzie właśnie wypowiedział zdanie p. Biesiadecki i p. Szujski, którzy chcą, aby te Wydziały nie były pomijane, i ażeby ten prymaryusz działał w porozumieniu z kliniką, ponieważ w klinice lekarskiej lepiej wiedzą o zdolnościach profesora. Dlatego należy po wyrazach „na przedstawienie dyrektora“, umieścić: „zaopiniowane przez wydział lekarski, uniwersytetu Jagiellońskiego.“

JE. hr. Marszałek. Jest poprawka p. Krukowieckiego, aby po słowach: „na przedstawienie dyrektora“ dodać „zaopiniowane przez wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego“. Upraszam tych panów, którzy poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Nie zgadzam się z poprawką p. Krukowieckiego, a to dlatego, że fakultet lekarski krakowski nie jest autonomiczną tylko państwową instytucją. Kiedy już mamy ten rozdział, to pilnujmy go i w tym względzie.

Dyrektor, komitet administracyjny są organami, które powinny przedstawiać kandydatów,

których potem Wydział krajowy mianować będzie, ale nie uważam za stosowne, aby wydział lekarski, jako władza nie-autonomiczna do tego wchodził.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do tego paragrafu nie zadyktowałem uwag, albowiem starałem się pierwój wyrozumieć tak p. sprawozdawcę komisji, jako też referenta Wydziału krajowego, a nie znajdując ich przychylnymi myśli przez p. Krukowieckiego podniesionej, dla uniknięcia obszernych rozpraw, skłaniałem się jej urzeczywistnienie pozostawić czasowi. Skoro jednak sprawę tę poruszono, pojmiecie panowie, że milczeć mi nie wolno, a przemawiając, muszę oświadczyć się w tym duchu, w jakim p. Krukowiecki swój wniosek uczynił.

W sprawozdaniu komisji brzmienie tego paragrafu jest takie (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny.“

Prawdę powiedziawszy, cała rzecz polegałaby na dyrektorze, bo w komitecie administracyjnym znajduje się tylko jeden lekarz, jeden profesor, a zresztą członkowie administracji.

Zatem Wydział krajowy na tém by tylko polegać musiał. — Wprawdzie Wydział krajowy w swoim składzie ma członka, któremu nie są obce stosunki lekarskie, jednakże dla samego Wydziału, a przedewszystkiém dla referenta spraw szpitalnych, mogłoby być pożądaną rzeczą, aby miał opinię z takiej strony, któraby bądź co bądź mogła dać opinię ze znawstwem. Któż zaś może leniej znać uzdolnienie kandyta, jak wydział lekarski, którego, może z nader małym wyjątkiem, są oni wychowawcami, których zdolność i gorliwość w pełnieniu obowiązków najlepiej też ocenić on może. Nie chcę tutaj przesądzać rzeczy w ten sposób, ażeby że tak powiem, punkt ciężkości miał spoczywać na wydziale lekarskim. Rozumiem, że ostateczne orzeczenie powinno zależeć od władzy autonomicznej, mianowicie od Wydziału krajowego, wniosek więc, który popieram, zmierza jedynie do tego, ażeby władza, od której ma zależeć owo orzeczenie, miała do tego drogę ułatwioną, znajdując kwalifikacye kandydatów roztrząsnięte wszechstronnie.

Wszakże w innych sprawach Wydział krajowy decyduje ostatecznie, a mimo to według ustawy jest obowiązany zasięgać zdania Akademii.

Wydział krajowy może przedstawienie za-

twierdzić, lub od niego odstąpić z tém spokojniejszém sumieniem, im obszerniejszą do tego mieć będzie podstawę. Tak tedy uznając prawa władzy autonomicznej, pragnąłbym uwydatnić to i w tym względzie, ażeby przedstawienie nie wychodziło wprost z wydziału lekarskiego, jak zdaje się opiewać wniosek p. Krukowieckiego, lecz z komitetu administracyjnego, po zasięgnięciu zdania lekarskiego wydziału. Ponieważ w komitecie administracyjnym referentem jest dyrektor szpitalny, i on zatem mieć będzie sposobność objawienia swojej opinii.

Ostatecznie więc proponuję następującą redakcyę:

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu administracyjnego po zasięgnięciu opinii Wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego.“

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki zmodyfikował swój wniosek w sposób, który bardziej odpowiada myśli p. Majera. Wniosek ten opiewa: „Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny i przez wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego.“

Głosy: Zawsze jest jeszcze wielka różnica.

P. hr. Krukowiecki. Ja przystępuję do wniosku p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Upraszam, aby ten wniosek był na piśmie podany. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Wydział krajowy może się informować pod względem kandydatów, którzy się będą podawać na pewne posady lekarskie, ale włożyć to nań jako obowiązek nie podobna. Mogą to być kandydaci, którzy ukończyli naukę w innych uniwersytetach, otóż mnie się zdaje, że w tym razie nie mogłaby być opinia wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego wystarczająca i nie możnaby na nią polegać. Praktyka wykazuje, iż rzeczywiście bardzo często Wydział krajowy w tym względzie odnosi się z zapytaniem do wydziału lekarskiego i otrzymuje stamtąd informacyę; jednakże, aby go do tego zobowiązywać, z tém żadną miarą zgodzić się nie mogę, i dlatego będę przytém obstawał, że: (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na

przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny.“

Propozycya nie wychodzi więc z komitetu, ale od dyrektora. Jestem więc przeciwny poprawce p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Majera, do którego przystąpił p. Krukowiecki, tak brzmi (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu administracyjnego, po zasięgnięciu zdania wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.“

Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej poprawki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Do §. 12. projektu statutu ma głos p. Majer.

P. Majer. Moja poprawka do tego §. 12. będzie właściwie tylko powtórzeniem i streszczeniem albo raczej zastosowaniem do praktyki tego, co mój kolega rektor Szujski, tudzież p. referent spraw lekarskich tutaj już rozwinął; §. 12. opiewa: „Prymaryuszem w zakładzie położnic jest każdorazowy c. k. profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych prymaryuszów“.

Do tego paragrafu proponuję następujący dodatek:

„Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególności kliniki chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może“.

Uważacie panowie zapewne, na czém polega różnica mego wniosku od tego, co się dotąd praktykowało, widzicie panowie, że przekonanie moje zgadza się z tém, jakie rozwinął kolega Szujski. Nie są mi jednak tajne trudności, dla których rzecz ta na teraz w wykonanie wprowadzićby się nie dała. W obec tych trudności nie wnoszę też, ażeby takie stosunki, o których tu mowa, obecnie już w wykonanie wprowadzone być miały; chciałbym wszelako, ażeby statut możności tego wykonania nadal nie wykluczał. Gdyby tak zostało, jak projekt statutu opiewa, mógłby zdarzyć się przypadek, że już sam Wydział krajowy upatrywałby korzyść w zjednoczeniu jakiego szpitalnego oddziału z katedrą profesora jednej z klinik uniwersyteckich, a mimo to nie miałby do tego prawa, i znalazłby się w tém trudném położeniu, że dla przeprowadzenia swego zamiaru, musiałyby poprzednio oczekiwać odpowie-

dniej uchwały Sejmu. Tymczasem wprowadzając do statutu poprawkę, które proponuje Wydział krajowy, miałby zupełną wolność postąpienia tak, jakby mu dyktowało własne przekonanie.

Z tego powodu, nie żądając, ażeby już teraz stosunki takie były ustanowione, chodzi mi jedynie o to, ażeby statut orzekł, że w razie sposobności a może i konieczności ich zaprowadzenia, nastąpić to może bez potrzeby zmiany w ustawie, którą zajmujemy się obecnie.

Nie zatem z góry nie przesądając, zostawiając tylko możność rozszerzania w miarę uznanej potrzeby zakresu §. w mowie będącego, spodziewam się, że ci panowie, którzy przeciwko koledze memu Szujskiemu występowali w rozprawie ogólnej, nie powinni mieć nic przeciw jego myśli w tém zastosowaniu, w jakim podaję ją w proponowanym przezemnie dodatku. Polecam go zatem łaskawemu uznaniu wysokiej Izby.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. wnioskodawcę o odczytanie §. 12. z poprawką, jakiej sobie życzy,

P. Majer (czyta):

„Prymaryuszem w zakładzie położnic jest kaźdoczesny profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych prymaryuszów. Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególności chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy dodatek p. Majera popierają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Party.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Z tych samych powodów, jakie w ogólnej rozprawie przytoczyłem, muszę się sprzeciwić tej poprawce. Już wtenczas powiedziałem, że stosunek profesora i prymaryusza równocześnie w tej poprawce podniesiony, jest nadzwyczaj dla nas niekorzystny, albowiem poddaje zakład krajowy w głównej tj. lekarskiej części pod władzę ministerstwa państwowego, a pozostawia władzom krajowym część pośledniejszą i kłopotliwą, to jest administracją i koszta, co na każdy sposób tylko na niekorzyść funduszu krajowego wypaść może.

Z tego powodu nie mogę się zgodzić na wniosek p. Majera.

Drugą uwagę nastęrcza mi sam wnioskodawca, bo powiada, że teraz nie będzie ten stosunek wprowadzony i nie może być wprowadzony; tylko chce mieć poprawkę umieszczoną, ażeby kiedyś, przy danej sposobności można ją zastosować. Jeżeli kiedyś przyjdzie taka potrzeba, wtenczas wniesie się zmianę paragrafu tego w statucie tak, jak dziś przychodzimy ze zmianą w statucie kulparkowskim i rzecz będzie załatwiona. Dotąd nie widzę tej potrzeby, a zatem przeciw poprawce oświadczam się, zwłaszcza, że w statucie tylko takie postanowienia umieszczane być winny, które już obowiązywać mają, nie zaś takie, które w dalekiej mglistej przyszłości obowiązywać mogą.

P. Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Radca p. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Już w pierwszym przemówieniu wspomniałem, iż pożądaną rzeczą jest, ażeby była tego rodzaju klauzula w statucie, a to w interesie uniwersytetu. Jeszcze raz podnieść muszę, iż Rząd udając się do Wydziału krajowego w celu przeniesienia kliniki do szpitala, miał na oku tylko interes uniwersytetu. Zmianę paragrafu, jaką proponuje szan. prezes Majer, zresztą nie przesądza, bo Wydział krajowy może zawrzeć układ z rządem lub nie. Co się tyczy uwag p. referenta, jakoby dualizm w jednej osobie, tj. profesora podlegającego ministerstwu oświaty i prymaryusza podlegającego Wydziałowi krajowemu, wpływał niekorzystnie na zakład szpitalny, to podnieść muszę, że taki dualizm trwa już lat kilka, gdyż profesor kliniki położniczej jest prymaryuszem oddziału położniczego z korzyścią dla zakładu tak dalece, iż stosunek ten niniejszym statutem ma być na dalsze lata zatwierdzonym.

W sprawach administracyjnych podlega wprawdzie profesor Wydziałowi krajowemu, w sprawach naukowych jednak nie ministerstwu, lecz sam sobie, gdyż jest samodzielnym; nie ma więc i nie może być żadnej kolizji między profesorem jako człowiekiem nauki, a prymaryuszem podlegającym Wydziałowi krajowemu.

P. Zyblikiewicz. Uderzyło mnie przemówienie ze strony referenta Wydziału krajowego, że na takim stanowisku chce stanąć względem uniwersytetu, iż nawet obawia się furtki, wyraźnie powiadam furtki, połączenia jednego zakładu z

drugim, jakoby uniwersytet Jagielloński dla kraju i Sejmu i jego przyszłość była obojętną, że już dziś obawia się furtki możliwego połączenia kliniki ze szpitalem. Wniosek p. Majera nie dąży do niczego niebezpiecznego, nie dąży obecnie do żadnych nakładów większych, a gdyby kiedyś miały być większe te nakłady, to wtedy zależeć będzie od Sejmu dać lub nie. Ale żeby się dziś obawiać takiej furtki, to mnie zastanawia, bo powiadam uniwersytet żaden, ani lwowski, ani krakowski uniwersytet dla kraju obojętnym być nie może. Jeżeli dotąd z powodów, o których niech mi będzie wolno zamilczeć, nie mogło przyjść do porozumienia z dyrektorem, to nie zamykajmyż sobie furtki, ażeby porozumienie między profesorem uniwersytetu a zakładem szpitalnym nastąpić mogło. Jedno muszę powiedzieć na korzyść profesorów, chociaż ja właściwie ze stanowiska administracyjnego przemówić powinienem, jednak niech mi będzie powiedzieć, że najpotulniejsi, najłagodniejsi, nigdy nie mogli być w zgodzie z dyrektorem szpitala. Otóż przynajmniej nie stawiamy myśli tak, ażeby furtkę zamykać dla uniwersytetu i kliniki, które ze sobą żyć w zgodzie mogą, a czy koszta będą, czy nie, dziś o tém nie ma co mówić, więc nie ma nakładów żadnych, a jeżeli będą koszta, natenczas ze stanowiska Sejmu i podatujących wystąpię, ażeby koszta nałożyć, jeżeliby tego szpital lub uniwersytet wymagał.

P. Hoszard. Po surowém przemówieniu p. Zyblikiewicza, widzę się zmuszonym odpowiedzieć parę słów. Imputował mi p. Zyblikiewicz, że ja się obawiam połączenia uniwersytetu ze szpitalem. Ja nie obawiam się połączenia, ale nie mogę przystać na to, iżby zakład krajowy poszedł w służbę ministerstwa państwowego w téj formie, w jakiej panowie mieć chcecie. Sam uznaję, że połączenie jest potrzebne, jakto przy ogólnej rozprawie powiedziałem, jednak nie chcę, aby profesoriowie byli prymaryuszami. Trzeba wiedzieć, że nawet czasu im na to nie wystarczy; jeżeli zechcą być dobrymi profesorami, to zaniedbają prymaryat; są bowiem swoimi wykładami w klinice tak zajęci i cały swój czas tylko na profesurę obracać muszą, tak, że nie zostanie im tyle czasu, aby na oddziałach skutecznie jako prymaryusze funkcjonować mogli. Będą musieli wyręczać się sekundaryuszami. P. Zyblikiewicz powiada, że ja mam niechęć do uniwersytetu krakowskiego. Oświadczam przeto, że nietylko nie mam żadnej niechęci, lecz owszem uznaję, że wydział lekarski uniwersytetu Jagielloń-

skiego w Krakowie znakomite usługi oddał i oddaje nauce i krajowi, jednak zwracam uwagę na to, że nie zawsze tak być musi jak dzisiaj; dziś są ludzie odpowiedni, ale mogą przyjść czasy, że będą inni mniej odpowiedni, a nawet wrogięj nam narodowości.

(P. Zyblikiewicz. Wtenczas inaczej postanowimy!)

P. Majer. Wszystko to uwzględniłem, co szanowny referent Wydziału krajowego powiedział. Jeżeli gdzie, to nasz kraj na stałość stosunków politycznych liczyć nie może, lecz pytam się, co w moim wniosku byłoby z góry przesądzonem? Zkąd zatem miałyby wynikać jakakolwiek obawa? Wszak możliwość, którą proponuje, nie jest koniecznością; gdyby więc zbieg okoliczności zdawał się przemawiać przeciw właściwości zastosowania proponowanej przezemnie poprawki, to władzy, od której to zależy, niechy do tego nie zmuszało. Gdyby zaś stan rzeczy był taki, iż od przymusu takiego uwolnić się nie można, to w takim razie nie byłoby co mówić i o całej ustawie szpitalnej. Mój zatem wniosek jest bardzo oględny, bo nie przesądając niczemu, dopuszcza możliwość, która, nie wątpię, że w swoim czasie może być bardzo pożądaną, i dlatego sędzę, że w téj formie bezpiecznie może być przyjęty.

JE. hr. Marszałek. P. Wesolowski ma głos.

P. Wesolowski. Dziwi mię bardzo, że przy tak jasno stylizowanym §-ie 12 mógł powstać spór. Paragraf ten postanawia, że prymaryuszem jest kaźdoczesny profesor położnictwa.

(Głosy. Nie o to rzecz idzie). Jednakże panowie wielka jest różnica między tém, czego Wydział krajowy sobie życzy, i co komisya zaproponowała, a tém, co jest celem postawionęj poprawki. Ja sędzę, że poprawka ta, a raczej dodatek jest zupełnie zbyteczny, skoro §. 12. powiada, że prymaryuszem jest profesor położnictwa, czyli, że Wydział krajowy nie może już mianować prymaryuszem tylko profesora położnictwa, jest nim z urzędu profesor. Nie wyklucza to bynajmniej, by i inny profesor był prymaryuszem, lecz musiałby otrzymać nominacyą od Wydziału krajowego. P. referent Wydziału krajowego słusznie podniósł, że kraj musi ponosić koszta, a mianowanie należałoby do władzy rządowęj, gdyby profesorowie ipso facto byli prymaryuszami. Mnie się zdaje, że wysoka

Izba nie życzy sobie, by kraj opłacał wszystkie koszta, a rząd mianował prymaryuszów. Sądzę zatem, że §. 12. niczem nie przesądza możności, by profesorowie byli prymaryuszami i myślałbym, że dodatek p. Majera zupełnie jest zbędny.

P. Dr. Majer. Proszę o głos do wzmianki osobistej.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Macie panowie możność decydowania jak wam się podoba. Nie chciałbym jednak, aby mojemu wnioskowi inną myśl poddawano, niż się w nim mieści istotnie, a taką myślą byłoby twierdzenie, że w każdym razie profesor już przez to samo byłby prymaryuszem, mianowicie przy zaprowadzeniu w danym razie takiego stosunku. Może w jakimś względzie redakcja wniosku nie była dokładna, możnaby ją zatem uzupełnić pewnymi zastrzeżeniami, protestuję jednak przeciw temu, co w myśli mojej nie było. Więcej nie mam nic do powiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Wernicki. Komisya brała pod rozwagę obecną tylko potrzebę. Szanowny prezes akademii powiada, że tu chodzi o przyszłość, a nie o terażniejszość i chce, aby ustanowiono rzecz, któraby przesądzała przyszłość. Komisya nie widziała potrzeby wymieniania tego stosunku i utrzymała ten §. w brzmieniu projektu Wydziału krajowego i obecnie w jej imieniu proszę wys. Izbę, by zatrzymała jej redakcyą (czyta):

„Prymaryuszem w zakładzie położnic jest kaźdoczesny c. k. profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych prymaryuszów“.

JE. hr. Marszałek. Podług wniosku p. Majera §. 12. jest nie zmieniony, tylko następuje dodatek. W myśl uchwały wys. Sejmu powziętej, co do głosowania en bloc, nie poddaję tego §fu pod głosowanie, tylko dodatek p. Majera, który brzmi (czyta):

„Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególności klinik chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może“.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują do-

datek p. Majera, aby zechcieli powstać (mniejszość). Upadł. Taraz ma głos p. Majer do §. 14.

P. Majer. Uwagi moje odnoszą się tu znowu do nomenklatury, którą zmienić tu należy według uchwały, zapadłej na mój wniosek na samym początku. W tym zatem ustępie, gdzie jest mowa o sekundaryuszach i asystentach, proszę, aby wyrazy te były zmienione na: „sekundaryusze I. i II. klasy“. To samo tyczy się następującego trzeciego, czwartego i piątego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby stosownie do uchwały już powziętej przy etacie nomenklatury w §. 14., ustępie 1-szym, 3 cim, 4-tym i 5-tym zastosować nomenklaturę w myśl uchwały już powziętej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za tém, aby w tym paragrafie zastosować nomenklaturę w myśl uchwały już powziętej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Do paragrafu 16. statutu ma głos poseł hr. Krukowiecki.

P. hr. Krukowiecki. W tym paragrafie była pomyłka, a ponieważ została przez p. sprawozdawcę sprostowana, więc zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zrzekam się również głosu, ponieważ p. sprawozdawca brzmienie tego paragrafu sprostował.

JE. hr. Marszałek. Do §. 24. p. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. §. 24. brzmi (czyta):

„Wydział krajowy oznacza w miarę potrzeby ilość posługaczy i służby domowej.

„Posługaczy i służbę, tak męską jak żeńską, przyjmuje i oddala dyrektor, jeżeli Wydział krajowy nie postanowi inaczej.“

Wnoszę poprawkę tej treści, aby wypuścić słowa: „jeżeli Wydział krajowy inaczej nie postanowi“, dla tego, że dyrektor, który jest odpowiedzialny za wszystkie czynności szpitalne, wie najlepiej kogo ze służby należy odprawić lub przyjąć. Jeżeli nie ma tej zwierzchniej władzy nad szpitalem, to trudno mu ukarać posługacza nie pełniącego swęj służby należycie; dlatego jest koniecznym, aby w jego ręku została władza przyjmowania i oddalania.

Jeżeli zaś sam dyrektor nie posiada zaufania, to Wydział krajowy usunie go; ale dyrektorowi trzeba zostawić rozwiązane ręce, aby odpowiednią służbę przyjmował, dla tego stawiam tę poprawkę.

P. Haller. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. To nie jest poprawka, tylko wniosek na opuszczenie słów, dlatego nie potrzebuje poparcia. P. Haller ma głos.

P. Haller, Zwracam uwagę szanownego posła, że Wydział krajowy nie ma prawa oddalania dyrektora, ponieważ dyrektora na podstawie statutu uchwalić się mającego, mianuje Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Wydziału krajowego. Dyrektora mianowanego przez Najjaśniejszego Pana, Wydział krajowy oddalić nie może. Gdyby wybór był nieszczęśliwy i Wydział krajowy nie dał sobie z dyrektorem rady, wtedy poleci komitetowi administracyjnemu przyjmować służbę.

P. hr. Krukowiecki Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja sędzę, że tu nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo sprzeczności z powodu mojej poprawki, bo jestem przekonany, że Najjaśniejszy Pan uchyli dyrektora, jeżeli nie będzie odpowiadał swoim obowiązkom.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Komisya wychodziła z tego zapatrywania, że należy zachować Wydziałowi krajowemu, jako najwyższej władzy autonomicznej ingerencyą, tudzież chodziło o to, aby dyrektora nie pozostawić w zupełnej niezależności; dalej uwzględniła i to, że obecnie nie ma Wydział krajowy pewnych wiadomości i podstaw, co do ilości sług i dopiero, gdy szpital przeniesie się do nowego budynku, to obliczenie będzie możliwe. Dlatego Wydział krajowy zastrzega sobie wolność rozstrzygania w tym względzie na przyszłość. Upraszam przeto, aby wys. Izba odrzuciła poprawkę p. Krukowieckiego, przeciw której oświadczam się w imieniu komisji.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ poprawka p. Krukowieckiego dotyczy pierwszej części tego paragrafu, poddam go pod głosowanie w dwóch częściach; najpierw słowa, co do których nie ma

poprawki, a potem słowa, które podług wniosku p. Krukowieckiego odpadają. Ci panowie zatem, co głosują z posłem Krukowieckim, głosują za opuszczeniem tych wyrazów. Upraszam tych panów, co przyjmują ustęp pierwszy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. — Teraz ci panowie, co chcą zachować te słowa: „jeżeli Wydział krajowy nie postanowi inaczej“, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Do §. 32. poseł Majer ma głos.

P. Majer. Tu zachodzi potrzeba jedynie małej stylistycznej poprawki, mianowicie zyczyłbym sobie, aby zamiast wyrażenia przeczącego: „Dyrektor nie może wzbraniać profesorom itd.“ wskazać to w sposobie twierdzącym, i żeby w dalszym ciągu §. ten brzmiał, jak następuje: „Profesorom klinik uniwersyteckich i ich asystantom służy prawo wstępu do wszystkich sal i wybierania dla klinik tych chorych, których w celach nauki za potrzebnych uznają.“ W redakcyi tej pomijam wyrazy: „między niepłacącymi za siebie“. Dodatek ten, bądź co bądź mógłby może być usprawiedliwiony, gdyby nie to, co dalej następuje, a mianowicie, że „dyrektor winien przestrzegać, aby na klinikę nie przeznaczano chorych bez ich zezwolenia.“

Jest to zastrzeżenie bardzo sprawiedliwe, przeciwko któremu ze względu moralnego i społecznego nic powiedzieć nie można.

Ale cóż wobec tego zastrzeżenia znaczy ograniczenie możności wyboru tylko do niepłacących? Dlaczego wyłączać z pod tego i tych, którzy opłacają pobyt swój w szpitalu; wszak jeżeli nie zechcą być przeniesionymi na klinikę, to do tego nikt przymuszać ich nie może, według dopiero co powołanego zastrzeżenia w ustawie; gdyby zaś przeniesienie trafiło do ich przekonania, to dlategoż, przez ograniczenie możności wyboru tylko z pomiędzy nieopłacających, odbierać im do tego sposobność.

Zdaje mi się więc, że opuszczenie wyrazów „między niepłacącymi za siebie“, dążności §fu nie zmienia, ale jedynie lepiej go normuje.

Wreszcie co do tego porozumiałem się z p. sprawozdawcą i referentem Wydziału krajowego, sędzę więc, że wys. Izba zgodzi się łatwo na mój wniosek.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy poprawkę p. Majera popierają, aby zechcieli

rękę podnieść (dostateczna liczba. Poparta). Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Ze względu na chorych komisya uważała, że przynajmniej tym chorym, którzy płacą za siebie, nie należy proponować przeniesienia na klinikę. Jeżeliby sam tego chcieli, to nikt im wzbraniać nie będzie. Wiadomo jednak, że propozycje ponawiane stają się nakazem, więc chodziło tylko o uwolnienie od nagabywań i namawiań. Jestem więc zdania, aby przyjęto ten ustęp §. 32. w brzmieniu przez komisją podanym.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Majera do pierwszego ustępu §. 32. Opiewa ona:

„Profesorom klinik uniwersyteckich i ich asystentom służy prawo wstępu do wszystkich sal i wybierania do klinik tych chorych, których w celach nauki za potrzebnych uznają.“

Upraszam tych panów, którzy w tém brzmieniu pierwszą część §. 32. przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. P. Majer ma głos co do dalszego ustępu tego §.

P. Majer. Co do ostatniego ustępu tego samego §. proponuję go w téj formie:

„Zarząd szpitalny obowiązany jest przyjmować chorych z klinik uniwersyteckich, o ile oni przy zamykaniu klinik jeszcze opieki szpitalnej potrzebują, niemniej w ciągu roku szkolnego, chorych do nauki nie przydatnych, jeżeli się §. 26. temu nie sprzeciwia“.

Porównyując redakcyą tego ustępu właśnie przytoczoną, z jego redakcyą w sprawozdaniu komisji, przekonywacie się panowie, że jeżeli w czém zachodzi między nimi różnica, to tylko w tém, że w tekście podanym przez komisją jest mowa o przyjmowaniu chorych jedynie po zamknięciu kliniki, w mojej zaś poprawce rozciąga się to i do takich chorych, którzy w ciągu roku szkolnego byłiby uznani za nieprzydatnych do nauki klinicznej. W niczém to nie obciąża szpitala; przypuściwszy bowiem, że chory taki wychodząc z kliniki, chce być dalej leczonym, to szpital przyjąć go musi, jeżeli się temu nie sprzeciwia §. 26. Czy zatem chory taki wprost z kliniki przeszedłby do szpitalu, czy też dostałby się tam szukając poprzednio gdzieś indziej schronienia, dla szpitala wyjdzie to na jedno, w pierwszym jednak razie dla chorego widocznie dogodniej.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają poprawkę p. Majera, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Imieniem komisji przystępuję do poprawki p. Majera.

JE. hr. Marszałek. W takim razie upraszam tych panów, którzy przyjmują ostatni ustęp w tém brzmieniu, jaki p. Majer proponuje, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Następująca poprawka jest do §. 61. zapowiedziana. P. Majer ma głos.

P. Majer. Brzmienie tego §. w pierwszej części jest takie: „Zwłoki zmarłych podlegają obdukcji“. Otóż sądziłbym, że potrzeba będzie tutaj uwidocznić ten stosunek, jaki dotąd miał miejsce i który jest zawarowany przepisami w celach nauki, mianowicie anatomii opisowej i patologicznej, tudzież medycyny sądowej. Chociaż wszelako stosunek ten dotychczas ma miejsce, i nikt zapewne nie myśli, aby go naruszać, to przecież mniemam, że skoro pisze się statut, koniecznością jest, stosunek ten uwydatnić. Proponuję tedy po wyrazach: „Zwłoki zmarłych w szpitalu podlegają obdukcji“ dodać: „w szczególności w celach naukowych katedry anatomii opisowej, anatomii patologicznej i medycyny sądowej uniwersytetu Jagiellońskiego“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają ten dodatek, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. radca Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. W akcie objęcia szpitalów przez Wydział krajowy zawarował rząd dla uniwersytetów pewne przywileje. Do tych i ten należy, że szpital ma zwłoki tych chorych, którzy mają być pogrzeban i kosztem własnym, do sekcji patologicznej odstępywać uniwersytetowi, również, że zwłoki nie mające pogrzebu, muszą być oddawane wydziałowi lekarskiemu i to dla katedry anatomii opisowej, przeto w statucie niniejszym musi przywilej ten być zastrzeżony dla uniwersytetu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Wernicki. Propozycja w duchu podobnym była wniesiona przezemnie w komisji, komisja jednak, wychodząc ze stanowiska humanitarnego, nie zgodziła się na takie pojmowanie rzeczy, a mianowicie p. referent Wydziału krajowego, obecny przy naradach komisji, oświadczył, że się to nadal odbywać może, gdyż są pewne przepisy dawniejsze, które obowiązują do odstępywania zwłok dla uniwersytetu i jego instytucji, więc postanowienie takie będzie zbyteczne.

Obecnie zaś po porozumieniu się z p. referentem, który także widzi słusność we wniosku p. Majera, komisja, chociaż nie mogąc powiedzieć, ażeby zupełnie przystąpiła, jednak widzę już pewne usposobienie do tego ustępstwa z jej strony (wesołość). Ja z mojej strony nie mam nic do powiedzenia przeciw wnioskowi p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby po słowach (czyta): „Zwłoki zmarłych w szpitalu podlegają obdukcji“ dodać: „w szczególności w celach naukowych katedry anatomii opisowej, anatomii patologicznej i medycyny sądowej uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Ci panowie, którzy dodatek ten przyjmują, raczą powstać (większość). Przyjęty.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Dalej w tym ustępie następują wyrazy: „Na żądanie rodziny należy jednak zaniechać obdukcji, jeżeli koszta leczenia zwrócone zostaną“. Zastrzeżenie, co do żądania rodziny, uważam za sprawiedliwe, rozszerzyłbym je nawet dalej, przez usunięcie wyrazów „jeżeli koszta leczenia zwrócone zostaną“. Przykre bowiem robi to wrażenie, że ten, którego rodzinę stać na zapłacenie kosztów leczenia, miał mieć jeszcze po śmierci inne prawa, jak ten, za którego opłata uiszczoną być nie mogła. Wnosiłbym zatem, żeby ustęp ten opuścić. Wszakże w tym razie proponuję dodanie wyrazów: „w takich zwłaszcza razach, gdzie konieczność jej dokonania nie byłaby uznana przez prymaryusza i prosektora“. Dodatek ten, w obec opuszczenia zastrzeżenia co do zwrotu kosztów leczenia, uważam za konieczny, bez niego bowiem, domagania się o zaniechanie obdukcji urosłyby mogły w nieskończoność, tak, że nie byłoby materiału do tego, czego wymaga nauka i szpital w swoich własnych widokach. Zajść też mogą przypadki, niezbędnej potrzeby obdukcji, nie tylko w celach lekarsko-sądowych, o których sta-

nowią osobne przepisy, lecz nadto wyjątkowego znaczenia pod względem nauki. W tych i podobnych razach, światłe przedstawienie rodzinie, jak nauczyło doświadczenie, nieraz odwiodło ją od sporu przeciw obdukcji, a co większa było powodem, że po jej dokonaniu skwapliwie wywiadywała się o przyczynę śmierci, ażeby w tém mieć mogła skazówki, czego innym jej członkom unikaćby należało.

Na zasadzie tych uwag proponuję w ogóle następujące brzmienie tego drugiego ustępu (czyta): „Na żądanie rodziny należy jednak zaniechać obdukcji w tych zwłaszcza razach, gdzie konieczność jej dokonania nie byłaby uznana przez prymaryusza i prosektora.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Dostateczny będzie materiał, jeśli z kategorii niepłacących będzie mogło czerpać prosektoryum uniwersyteckie. Należałoby tutaj postawić, że z kategorii płacących, jeśli sobie nie życzą, aby była obdukcja, żeby takową zaniechać. W szpitalu, gdzie chodzi o to, żeby była pomoc dla cierpiących udzielana, nie potrzeba odstraszać, ale owszem szanować przekonania a nawet przesady do pewnego stopnia uwzględnione, bo wiemy, jaka odraza panuje szczególnie w niższym stanie ludności przeciwko obdukcjom. Komisja uważała za konieczną potrzebę zwrócić swoją uwagę na tę kwestję i nie mogąc dopuścić zamieszczenia wyrazów, upoważniających, aby wszystkie zwłoki mogły być oddawane obdukcji. Powtarzam, iż winien jestem, jako sprawozdawca, wystąpić w obronie zdań i przekonań komisji, które nie są mojemi.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Majera jest, ażeby w tym §. zamiast słów, „jeżeli koszta leczenia zwrócone zostały“ — było powiedzianem „w tych zwłaszcza razach, gdzie konieczność jej dokonania nie byłaby uznana przez prymaryusza i prosektora“. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam tych panów powstać (większość). Jest przyjęta. Następuje jeszcze poprawka do §. 62. p. Majer ma głos.

P. Majer. Poprawka, którą tu wnoszę, sędzę, że nie wywoła żadnej dyskusji, odnosi się bowiem,

tylko do formy, mały zaś dodatek, który proponuje, wysoka Izba przyjmie zapewne tém łatwiej, że ma on na celu, ażeby wydatek, jaki pociąga za sobą przewożenie zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich, był też opędzany kosztem tych zakładów. Otóż §. 62. w stylizacji mojej brzmiałby (czyta): „Rodzinie zmarłego służy prawo pogrzebania zwłok własnym kosztem. Jeżeli to nie nastąpi, zwłoki zmarłych po zadosyć uczynieniu przepisowi §. 61. pogrzebane będą przez zarząd szpitalu kosztem funduszu szpitalnego stosownie do klasy, według której byli pielęgnowani“. Do tego dodaję: „Koszta przewozu zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich i na powrót, ponoszą te ostatnie zakłady.“ Czy wydatek ten jest mały czy wielki, słusznie, żeby przypadał na te instytucye, które z dostarczanych zwłok odnoszą pożytek.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda kto głosu?

P. radca Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Muszę oświadczyć wysokiej Izbie, że te koszta, o których p. Majer wspominał, Rząd zawsze ponosił, więc ze strony rządu nie ma żadnej trudności.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Wernicki. Chodzi tu o koszta pogrzebowe. Właściwą zatem jest rzeczą, ażeby takowe ponoszone były przez zakłady, które zabiierają zwłoki dla swych naukowych celów, tém samém koszt ten nie będzie już ciężył na administracji szpitalnej i dla tego zachodzi potrzeba zamieszczenia poprawki szanownego wnioskodawcy, za przyjęciem której wysoka Izba oświadczyć się raczy.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Majera jest, ażeby w §. 62. było umieszczone następujące brzmienie (czyta):

„Koszta przewozu zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich i na powrót ponoszą te ostatnie zakłady“.

Upraszam tych panów, którzy ten §. w tém brzmieniu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy według wniosku p. Szujskiego do głosowania uad całym etatem i statutem z wszystkimi poprawkami i zmianami, które uchwalono. Upraszam tych panów, którzy ten etat i statut z wszystkimi zmianami i poprawkami przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

JE. hr. Marszałek. Trzecie czytanie następuje zaraz tylko w tych wypadkach, jeśli nie było żadnych poprawek, a jeśli były jakie poprawki, to odkłada się na następne posiedzenie. Jednakże w mocy wysokiej Izby leży, uchwalić zaraz trzecie czytanie. (Głosy: Prosimy poddać pod głosowanie „etat“). Owszem, wniosek posła Szujskiego był tego rodzaju, aby nad całym statutem wraz z etatem przystąpić do głosowania ryczałtowo. Ponieważ jednak zdaje mi się, że zajdzie potrzeba porządkowania wszystkich poprawek, więc lepiej będzie, aby trzecie czytanie nastąpiło na następnym posiedzeniu. Jest złożony wniosek do bióra marszałkowskiego, dostateczną liczbą posłów podpisany. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Za ubogich przynależnych do gminy, którzy leczeni byli w szpitalach krajowych, obowiązane są gminy jedną część kosztów leczenia opłacać.

Golejewski, Juliusz Korytowski, Jan Jocz, Pławicki Feliks, Franciszek Jasiński, Szczęsny Koziebrodzki, Jan Czaykowski, Hoppen, Edward Stadnicki, Wład. Koziebrodzki, A. Raciborski, Grocholski, Weissmann, Wojciech Dzieduszycki, Wernicki, Zborowski, Jaworski, Słonecki, Siemieński, Smarzewski, Łukasiewicz, Czaykowski Hipolit, Mochacki, Abrahamowicz, E. Wolański, Buszyński.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. rano.

Na porządku dziennym jest:

„Porządek dzienny czternastego posiedzenia 2gięj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek 8. października 1878 o godzinie 10. przed południem.

1. Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i plac szpitali krakowskich. — Sprawozdawca komisji szpitalnej p. Wernicki.
2. Drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza 0

uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 złt. od należności rządowych. — Sprawozdawca komisji prawniczej p. Fruchtmann.

3. Drugie czytanie wniosku p. Zatorskiego co do mianowania auskultantów sądowych i pomnożenia adjutów. — Sprawozdawca p. Rydzowski.
4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisji szpitalnej p. Onyszkiewicz.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisji budżetowej p. Skałkowski.
6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki, celem niesie-

nia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę. — Sprawozdawca komisji pożyczkowej p. Wodzicki Henryk.

7. Sprawozdanie komisji drogowej nad petycją Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej i 41 gmin z projektem do ustawy, nznajacęj drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie, za krajową. — Sprawozdawca komisji drogowej p. Jaworski.
8. Sprawozdania Wydziału krajowego o udziale nie prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminom Chrzanowa, Podgórze i Załoziec, niemniej prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom Majdan i Manaster derżycki, tudzież gminie Majuicz. — Sprawozdawca p. Smolka.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 15).

